

DALSZY CIĄG NA STR. 8

KOORDYNACJA jedną z dźwigni

MAREK MISIAK, KAROL SZWARC

Tegoroczne, dziewiąte spotkanie ekonomistów w Wiśle zajęło się sprawami koordynacji gospodarczej, pionowej i poziomej.

Choć nie są to sprawy nowe i występują w naszym życiu gospodarczym od dawna, jednakże obecna koncentracja uwagi ekonomistów na tych problemach wydaje się wyprzedzeniem zasługującym na podkreślenie. IV Zjazd i II Plenum przydało problemom koordynacji szczególne znaczenie. Zwrócono uwagę na szereg rezerw, które mogą zostać wykorzystane w naszym gospodarstwie przez lepsze, bardziej kompleksowe objęcie systemem zarządzania i planowania całej branży i w drugiej stronie województwa i powiatu. W obu przypadkach objęcie jednym spojrzeniem zarówno przemysłu kluczowego, jak i terenowego z uwzględnieniem ogólnogospodarczych i regionalnych powiązań pozwala na bardziej racjonalne sprzączowanie zadań produkcyjnych, lepszą alokację inwestycji i produkcji oraz oszczędniejsze wykorzystanie surowców i siły roboczej.

O CZYM MÓWIŁO NA KONFERENCJI

Dał temu wyraz w swym referacie wprowadzającym wicepremier Eugeniusz Szyr. Zwracając uwagę na korzyści wynikające z całościowego planowania branżowego, jednocześnie podkreślił on, że skutecznym środkiem przeciwdziałania jednostronnościom wynikającym z takiego planowania jest wzmocnienie rad narodowych, ich funkcji koordynatora terenowego. E. Szyr nie poprzestął jedynie na kwestiach organizacyjnych. Dla prawidłowej koordynacji istotną rolę przedstawia usprawnienie całego systemu planowania i zarządzania. W szczególności warunkiem sprawnej koordynacji jest wzmocnienie planowania perspektywicznego i wieloletniego a także uruchomienie dźwigni ekonomicznych skłaniających pracowników przedsiębiorstw i zjednoczeń do prawidłowego ustalania zadań operacyjnych. Zakończenie koordynacji — powiedział E. Szyr — stwarza dogodny grunt dla rozwiązania szeregu dyalektów doskonałości systemu planowania i zarządzania.

W wielu referatach podkreślano korzyści wynikające z koordynacji, zwracano uwagę na możliwości ujawniania i wykorzystywania rezerw, w szczególności stwarzane przez wyeliminowanie barier pomiędzy przemysłem kluczowym i terenowym przy opracowywaniu planu pięcioletniego. Odrębny referat poświęcony był rekonstrukcji technicznej - organizacyjnej branż, która pozwala na określenie perspektywicznego planu rozwoju całego galezi produkcji — planu, który mógłby stać się trwałą podstawą dla planowania wieloletniego i rocznego. Autorami tych opracowań, jak i monografii o przedsiębiorstwach prowadzących i patronackich byli pracownicy Zespołu do spraw Organizacji Zarządzania przy URM.

Do grupy tych referatów o charakterze ogólnym (przedstawiającym problematykę koordynacji w przekroju całej gospodarki) zaliczyć można także opracowania na temat gospodarki materiałowej, zatrudnienia i spraw prawnych. Były także referaty, które miały ambicję ujęcia niektórych problemów technicznych, zajmujących centralne miejsce w polityce koordynacyjnej. A więc przepływy informacji technicznej lub wspólnych zagadnień ściśle technologicznych (wybór rodzaju paliw dla energetyki, wybór środków transportu itd.).

Szczególnym dorobkiem konferencji są opracowania monograficzne niektórych branż: górnictwa i energetyki, przemysłu elektromaszynowego, przemysłu tworzyw sztucznych, farb i lakierów oraz przemysłu gumowego, przemysłu meblarskiego, przemysłu maszyn i aparatów elektrycznych oraz przemysłu kabli i sprzętu elektrotechnicznego. Specjalne znaczenie tych referatów wynika stąd, że przyniosły one omówienie doświadczeń tych branż i stanowią materiał dla szeregu bardziej ogólnych rozwiązań. Materiał ten, w szczególności liczbowy — ilustruje skalę możliwości postępu gospodarczego otwieranego przez poszczególne przemysły, wskazuje najbardziej opłacalne miejsca koncentracji nakładów inwestycyjnych itd.

Koordynacja branżowa jest czynnością, która eliminuje szereg barier w planowaniu i zarządzaniu. Nie rozwiązuje, a nie może rozwiązać, wszystkich konfliktów jakie występują w gospodarce. Nie rozwiązuje także konfliktu między podporządkowaniem pionowym,

centralistycznym a podporządkowaniem poziomym, regionalnym. Zaw sze pozostaje kwestia czy skoordynowane centralnie decyzje branżowe nie wytworzą w poszczególnych województwach i powiatach dysproporcji regionalnych. Wicepremier E. Szyr podniósł tę kwestię mówiąc o potrzebie współdziałania koordynacji pionowej z poziomą.

Koordynacja terenowa jako oddzielnym zagadnieniem, na przykładzie województwa katowickiego zajął się Bolesław Lubas. Doświadczenia tego województwa wskazują, że zbyt często interesy poszczególnych branż biorą górę nad celami stawianymi przez koordynację terenową. Z nieco innego punktu widzenia naświetlono zostało to samo zagadnienie przez Zbigniewa Winiarskiego, który wypowiedział się za utrzymaniem zjednoczeń terenowo - branżowych jako ważnego fundamentu zwiększenia roli organów władzy terenowej.

Interesującym materiałem uzupełniającym spojrzenie na koordynację w naszym kraju są opracowania dwóch naukowców zagranicznych z NRD i Jugosławii. Przedmiotem referatu Hansa Borcherta są zagadnienia organizacji planowania kooperacji w systemie gospodarki scentralizowanej. Natomiast Mirko Dantović przedstawia w sposób bardzo ciekawy koordynację w przemyśle jugosłowiańskim jej historyczną drogę, szczególne warunki i niemożliwość osiągnięcia. Okazuje się, że system gospodarki jugosłowiańskiej nie tylko nie wyklucza powiązań koordynacyjnych poziomych i pionowych między przedsiębiorstwami i zresztami przedsiębiorstw, lecz może stwarzać szczególnie korzystne dla warunków, zwłaszcza może stwarzać pożądaną zainteresowania przedsiębiorstwa w ekonomicznej koordynacji.

Nie zawsze w pełni docenianym czynnikiem koordynacji gospodarczej jest sam mechanizm funkcjonowania przedsiębiorstw i zjednoczeń, system bodźców ekonomicznych, metody planowania i zarządzania operacyjnego itp. Nieprawidłowe bodźce i nakazy nie sprzyjają dostatecznie koordynacji, nawet w warunkach pozornie idealnej, formalnej organizacji koordynacji. Dlatego na podkreślenie zasługują nieliczne wypowiedzi, i na pozór nie związane z tematem konferencji, wystąpienia ujmujące te zagadnienia: Jerzego Kwieja, Alojzego Melicha i Andrzeja Zalewskiego.

Inicjatywy koordynacyjne mogą stanowić i często stanowią, oś wytyczną dla poszczególnych instancji interesów partykularnych. Przedsiębiorstwo prowadzące, pracujące w warunkach skłaniających do jednostronnego wykonywania planów produkcji globalnej, będzie zainteresowane w spychaniu produkcji najbardziej pracochłonnej i najmniej akumulatywnej na przedsiębiorstwa od niego uzależnione. To samo będzie czyniło zjednoczenie wiodące w stosunku do współuczestników porozumień branżowych pozostających poza ramami podporządkowania administracyjnego. Np. organa terenowe nie zawsze będą mogły w tych warunkach oddziaływać efektywnie w sposób demokratyczny, jako obrońca „ślabszych partnerów”.

Referat A. Melicha o rachunku ekonomicznym w systemie koordynacji ma niestety charakter dość teoretyczny i ogólnikowy. Bardziej praktycznie przedstawia warunki i możliwości stosowania rachunku ekonomicznego A. Zalewski, przy okazji rozpatrywania pracy jednostek gospodarczych. Wskazuje on na obiektywną, ograniczoną możliwość koordynacji gospodarki w warunkach scentralizowanego zarządzania. Trudno naprawdę skoordynować szczegółowe decyzje operatywne, które wychodzą z centralnego ośrodka dyspozycyjnego i następnie przesuwane są mechanicznie przez szereg ogniw zarządzania, spełniających funkcje skrynek przekazywania. Referat proponuje decentralizację i zwiększenie roli rentowności w przedsiębiorstwie, które powinno „dążyć do swojej przyszłości, tworzyć ją przynajmniej i konsekwentnie pracować dla niej”.

Spełnienie jednak tych postulatów, którego sobie zapewne wszyscy życzymy, jest związane z szeregiem posunięć obciążających się w sferze planowania i zarządzania. A o tych sprawach na konferencji wiślańskiej mówiło się za mało. Nie chodzi tu o ilość wypowiedzianych słów. Sprawy zarządzania i planowania często traktowano w referatach i dyskusji jak coś, co jest od nas niezależne. Ważne, istotne — determinujące rezultaty koordynacji, ale jako sprawy nad którymi zastanawiać się „nie należy”.

Ta myśl nie była wyrażona wprost, ale łatwo było ją odczytać z przebiegu całych obrad, jak również ze sposobów sformułowania wniosków. Wprawdzie znajduje się wśród nich teza, że „systemowanie gospodarczo uzasadnionych

powiązań koordynacyjnych wymaga opracowania mierników branż i przedsiębiorstw będących uczestnikami porozumień, dla możliwości stosowania bodźców ekonomicznych”. Można na tym tle powiedzieć, że już w materiałach IV Zjazdu sprawa ta została sformułowana w sposób bardziej skonkretyzowany.

Mierniki i bodźce ekonomiczne są w uchwale IV Zjazdu tematem specjalnego rozdziału. W części tej koordynacja traktowana jest jako jedno z narzędzi, które ma służyć usprawnieniu całego systemu planowania i zarządzania. I taka hierarchizacja wydaje się jedynie właściwa.

*

Konferencje wiślańskie mają już swoją dziesięcioletnią tradycję. Kolejne tematy na ogół odpowiadały kierunkom ruchu ekonomistów w Polsce. Pierwsze konferencje podjęły sprawy teoretyczne, np. problem ekonomiki przemysłu. Potem zwrócono kierunek natarcia na sprawę samodzielności przedsiębiorstw. Ostatnie konferencje koncentrują się na dość ogólnych problemach usprawniania życia gospodarczego. Czasami przedmiot obrad jest bardzo szeroki, co częstokroć odbija się ujemnie na efektywności konferencji. Typową taką konferencją było ubiegłoroczne spotkanie w Wiśle poświęcone organizacji.

Tegoroczne obrady w Wiśle obejmowały swym zasięgiem nieco mniejszy wachlarz problemów niż poprzednie. Wprawdzie na pozór mogłoby się wydawać, że w koordynacji też można wszystko „włożyć”, jak w organizację. Jednakże — jeśli z góry, jak to zrobiono w tym roku, zakłada się niepodobieństwo niektórych kwestii koordynacji (np. wewnątrzzakładowej), to temat staje się bardziej uchwytyny. Dążenie do zawężania tematu obrad nie może być oczywiście traktowane w sposób mechaniczny. Nie można również pozwolić sobie na to, aby szereg „drażliwych” aspektów danego zagadnienia na tak poważnym spotkaniu e. onomistów jak w Wiśle zostało pominiętych.

Tę sprawę organizatorzy wiślańskich konferencji powinni szczególnie wziąć sobie do serca, a to z uwagi na zbliżający się jubileusz, dziesiątego spotkania ekonomistów w Wiśle w maju 1966 roku.

1) Szczegółowy spis referatów i tematów poruszanych na IX Konferencji Ekonomiki Przedsiębiorstw w Wiśle podaliśmy w ZG nr 18/1965 r.

ZRE ZAKŁAD REMONTOWY ENERGETYKI
Wrocław, ul. Krakowska 47/49
posiada do sprzedaży
STACJE PREFABRYKOWANE Z PEŁNYM
WYPOSAŻENIEM,
TYP,
● T-5958 ● MSTm ● MU 10-20/315 KVA
Komplet stacji obejmuje:
prefabrykaty, elementy metalowe do części
budowlanych, konstrukcje rozdzielni w/n
i rozdzielni n/n.
ZAMÓWIENIA NA W/W WYROBY PROSIMY KIEROWAC NA ADRES DYREKCJI ZAKŁADU J.W.

JESZCZE O KSIĄŻCE MIESZCZANKOWSKIEGO

SZANOWNA Redakcjo, rozumiem, że wasz czytelnik jest znużony jałową polemiką wokół renty absolutnej. Dlatego nie chcę jej kontynuować. Ponieważ jednak Mieszczankowski w swoim artykule „Dziwna krytyka” naraził moje dobre imię uczciwego polemisty, proszę o wydrukowanie nadesłanej notatki.

M. DZIEWICKA

ODPOWIEDZ
W ZWIĄZKU z moją krytyką jego książki (Zycie Gosp. Nr 13) Mieszczankowski pisze: „Jest jednak i typ polemiki, który nie przynosi dostatecznej korzyści, nie daje podstaw autorowi krytykowanym, by lepiej uargumentować, rozwinąć czy sprecyzować”.

Rzeczywiście. Dalej Mieszczankowski: „...nigdy... nie twierdziłem i nie twierzę, że renta absolutna jest bodźcem rozwoju sił wytwórczych”. (Zycie Gosp. Nr 10).

a działalności PTE

W Sekcji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej OW PTE Krystyn Olszewski wygłosił referat pt. „Zastosowanie rachunku ekonomicznego w pracach nad perspektywicznym planem zagospodarowania przestrzennego Warszawy”.

Wytężone organy planowania gospodarczego określiły wielkość załadunku Warszawy w roku 1980 na 1,6 mln mieszkańców. Przyrost załadunku w okresie 1966-1980 wyniesie 340 tys. Aby zaspokoić potrzeby mieszkaniowe nowej ludności oraz poprawić warunki obecnych mieszkańców Stolicy, należy w tym okresie wybudować około 580 tys. nowych izb.

Ponad połowę nowego budownictwa mieszkaniowego można umieścić na terenach częściowo już zabudowanych i uzbrojonych, jako kontynuację realizowanych obecnie dzielnic i osiedli. Dla pozostałej części należało wyznaczyć nowe. Zadanie planu perspektywicznego zostało wykonane przy zastosowaniu (po raz pierwszy w Polsce) metody optymalizacji układu przestrzennego opartej o rachunek ekonomiczny.

Metoda sformułowana ogólnie, pozwala na optymalizowanie rozmieszczenia terenów o różnych przeznaczeniach na dowolnym obszarze. Ponieważ w przypadku Warszawy nie przewidywało się dalszego terenowego rozwoju funkcji produkcyjnych poza obszarami istniejących już dzielnic przemysłowych, zakres optymalizacji ograniczono do terenów o przeznaczeniu mieszkaniowym i usługowym. Zakres przestrzenny analizy obejmował obszar około 300 km kw. Składał się on z obszarów położonych w granicach administracyjnych Warszawy, z wyłączeniem centralnego obszaru trwałego zabudowanego i szeregu terenów WZM znajdujących się w ramach 45 minut i więcej dojazdu do centrum.

Celowość zadania wykonano w trzech fazach. Zadanie fazy pierwszej polegało na określeniu przydatności analizowanych terenów dla badanych przeznaczeń. W tym celu wyznaczono dwa rodzaje elementów wpływających na różnicowanie się stonnia przydatności. Elementami „biernymi” nazwano te, które zależą od cech naturalnych terenu, stanu

PRACE nad zagospodarowaniem przestrzennym Warszawy

jego zabudowania i stanu prawnego. Elementami zaś „czynnymi” te, które wpływają na koszt wyposażenia terenu w wodę, ciepło, gaz, kanalizację i komunikację.

Wartość elementów biernych wyznaczała dla każdego hektara koszty, jakie należy ponieść dla uczynienia terenu przydatnym do budowy, koszty wyłączenia oraz wartość likwidowanego majątku trwałego. Wartość elementów czynnych zależała od położenia terenu w stosunku do źródeł zasilania. W przypadku Warszawy największą rolę odegrała koncentracja miejsc pracy i zamieszkania. Czynnikami wyznaczającymi wartość elementów czynnych jest sumaryczny koszt magistral przemysłowych przypadających na 1 ha zaopatrzanego terenu.

Poniżej w Warszawie wystąpiła potrzeba zlokalizowania szeregu nowych źródeł dla poszczególnych branż przemysłowych, zbadano wszelkie możliwe kombinacje wariantów rozmieszczenia źródeł (288) i wybrano wariant optymalny.

w ubiegłym tygodniu

BUDOWNICTWO I PLANY ALTERNATYWNE

W KC PZPR odbyła się w zeszłym tygodniu narada sekretarzy ekonomicznych KW PZPR i przewodniczących PW RN, poświęcona omówieniu zagadnień nowej polityki mieszkaniowej, planów alternatywnych na lata 1966-70 oraz zmian w systemie organizacji i plac w przemyśle odzieżnym.

Projekty przygotowywanych obecnie uchwał rządu w sprawie programu budownictwa i polityki mieszkaniowej na lata 1966-70 omówił wicepremier J. J. Włodarczyk. Przypominał, że w obecnej 5-letniej perspektywie w miastach ok. 612 tys. mieszkań (1 780 tys. izb), można pokażać, że przyniesie to istotne polepszenie warunków lokalowych ludności. Nie jest to jednak równoznaczne z całkowitym rozwiązaniem problemu mieszkaniowego. Pojedyncze obecnie decyzje zmierzają do szybszej poprawy sytuacji w tej dziedzinie. Chodzi o zapewnienie aktywnego udziału całego społeczeństwa w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych poprzez szersze włączenie środków własnych ludności, rozwój budownictwa spółdzielczego, ścisłe powiązanie spółdzielczości z zakładami pracy i obniżkę kosztów budownictwa.

Podsumowując dyskusję nad sprawami mieszkaniowymi, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC Bolesław Jaszcuk zwrócił uwagę na nowe zadania rad narodowych, wynikające ze zwiększenia ich roli jako koordynatorów gospodarki — w tym także budownictwa — na własnym terenie.

Terenowe organa władzy państwowej powinny udzielać pełnej i wszechstronnej pomocy spółdzielczości mieszkaniowej, czuwać nad prawidłowym rozwo-

jem sieci spółdzielni, dbać o pełne wykorzystanie środków asygnowanych przez państwo na budownictwo, troszczyć się o zapewnienie spójności i jednolitości planów budowlanych. Zasada samorządności spółdzielni powinna być przy tym zachowana w całej rozciągłości, gdyż jest to warunek pobudzenia inicjatywy i aktywności ludzi w rozwiązywaniu ich spraw mieszkaniowych.

Niezmiennie istotną sprawą jest również prawidłowy i sprawiedliwy rozdział mieszkań. Gwarancją tego powinna być rozbudowana i wszechstronna kontrola społeczna. Dlatego też rady narodowe i instancje partyjne powinny przywiązywać szczególną wagę do pracy komisji d/s koordynacji i przydziałów mieszkań, które zostaną powołane przy prezydium miejskich rad narodowych.

Następnie kierownik Wydziału Planowania i Finansów KC PZPR Franciszek Bilnowski przedstawił wstępną informację o planach alternatywnych na lata 1966-70. Alternatywne plany rozwoju opracowane przez zakłady pracy — stwierdził mowa — zawierają wiele cennych propozycji. Główny cel prac nad tymi planami: poszukiwanie i analiza rezerw produkcyjnych oraz możliwości ich wykorzystania — został osiągnięty. Zakłady wykazały wiele możliwości wzrostu produkcji — w tym także bez dodatkowych inwestycji.

Rezerwy występują przede wszystkim w przemyśle przetwórczym i w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym, przemyśle chemicznym, lekkim, a także w innych dziedzinach. Są one

Zadanie fazy drugiej polegało na zaprojektowaniu (na najbardziej przydatnych terenach) nowych dzielnic mieszkaniowych w ilości przekraczającej dwukrotnie potrzeby planu perspektywicznego. Zadanie to zostało poprzedzone studiami warunków organizacyjnych i studiami struktur modelowych. Na podstawie pierwszego studium określono jako nieprzydatne do zabudowy tereny znajdujące się pod trwałym szkodliwym działaniem hałasu i zanieczyszczenia atmosfery oraz tereny o wyraźnie szkodliwych warunkach klimatycznych.

Studia modelowe pozwoliły na sprężenie wielkości i typu dzielnic, jakie można stosować w poszczególnych przypadkach oraz naad łączenia dzielnic w układy strukturalne wyższego rzędu.

W fazie projektowania urbanistycznego przeanalizowano szereg wariantów rozwiązań i dzielnic, wybierając ostatecznie wariant odznaczający się najlepszym układem funkcjonalnym, najniższymi kosztami, wywołanymi przez elementy biernie, a jednocześnie posiadający maksymalną ilość mieszkań. W wyniku drugiej fazy otrzymano układ 33 dzielnic mieszkaniowych.

Celem trzeciej fazy opracowania było uszeregowanie wszystkich możliwych kombinacji układu dzielnic spełniających zadanie ludnościowe, w taki sposób, aby otrzymać ciąg rozwiązań o wznrastających wskaźnikach łącznych kosztów (wartości elementów biernych i czynnych) przypadających na 1 mieszkańca zasiedlonego w danej kombinacji dzielnic.

Wykonanie tego zadania wymagało zaprojektowania elastycznego centralnego systemu zasilającego magistralą, a następnie obliczenia kosztu doprowadzenia magistrali w każdym z możliwych wariantów. Zadanie to, połączone z uszeregowaniem wariantów wg wzrastających wskaźników, wykonano przy pomocy maszyn matematycznych. W rezultacie otrzymano kilkadziesiąt tysięcy rozwiązań, z których poddano ostatecznej analizie 70 „najlepszych”. Powyższy zbiór stanowił podstawę do wyboru wariantu, który odpowiadał nie tylko kryteriom ekonomicznym, ale również kryteriom polityki społecznej. Dopiero to rozwiązanie można nazwać optymalnym.

Istotną cechą przedstawionego w ujęciu ogólnym rozwiązania jest dostateczne i racjonalne wykorzystanie materiałów, które umożliwiałyby świadczenie do celów o wyborze właściwego rozwiązania. (Według „Biuletynu OW PTE” nr 3-1963).

sygnalizowane z różnych terenów; największe w Łodzi, woj. wrocławskiego, bydgoskiego, katowickiego i t.

Prace nad planami pozwoliły zarazem ujawnić wąskie gardła w naszej gospodarce. Okazało się, że rozwój szeregu dziedzin ogranicza niedostateczna baza surowcowa.

Kampania związana z opracowywaniem planów alternatywnych miała bardzo szeroki zasięg — objęła 90 proc. zakładów.

Są województwa, w których wszystkie zakłady przedstawiały plany alternatywne. Obecnie plany te rozpatrywane są przez zjednoczenia i resorty (MPC zakończyło już prace analityczne).

Wysunięte propozycje zostaną wzięte pod uwagę przy opracowywaniu planów branżowych i resortowych, a następnie przy opracowywaniu planu ogólnokrajowego. Rzecz w tym, żeby żaden z przedstawianych przez zakłady wniosków nie został bez echa. Plany alternatywne muszą być z założeniami przekonsultowane, a odmowa przyjęcia takiej czy innej propozycji uzasadniona i uzasadniona.

Dokonywać porównań planów alternatywnych z wytycznymi do nich, Fr. Bilnowski przedstawił szereg liczb ilustrujących wielkość produkcji, inwestycji, wydajności pracy i zatrudnienia.

W kolejnym punkcie porządku narady kierownik Wydziału Planowania i Finansów KC PZPR Zygmun Ostrowski zreferował zmiany w systemie organizacji pracy i plac w odzieżnictwie.

Podsumowanie narady dokonał sekretarz KC B. Jaszcuk.

**ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY
WYROBÓW CHEMICZNYCH „SPOIWO”**
Kraków, ul. Pułaskiego 14
tel. 631-33 lub 630-96

SPRZEDA

**ODCZYNNIKI
CHEMICZNE**
jak:
etyloanilina, furfural,
korylobenzen, octan
cynku, oraz
olej turecki
i sznur gumowy
do uszczelniania
samochodów.
OFERTA KIEROWAC
NA W/W ADRES.

KR 17-0

Rolnictwo i przemysł spożywczy

Rozmowa z przewodniczącym Sejmowej Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, Tomaszem Malinowskim

REDAKCJA: Obserwowaliśmy w czasie całej kadencji Sejmu dużą aktywność Waszej Komisji, więc trudno chyba będzie w krótkim wywiadzie dać pełny obraz jej działalności. Ale może na początek najważniejsze kierunki jej pracy.

POS. MALINOWSKI: Istotnie, aktywność naszej Komisji była duża. Świadczyć może o tym chociażby liczba posiedzeń plenarnych Komisji. Było ich 80, co stawia nas na pierwszym miejscu wśród wszystkich komisji sejmowych. Oczywiście myślisz, że nie w liczbie posiedzeń, ale w ich treści, o czym będę mówił dalej. Chciałbym tu jednak podkreślić, że aktywność Komisji wynikała z poczucia dużej odpowiedzialności za naszą pracę. Rolnictwo łącznie z przemysłem rolno-spożywczym jest jednym z podstawowych działów gospodarki, którego osiągnięcia lub niepowodzenia bardzo silnie wpływają na sytuację gospodarczą kraju jako całości. Doceniając te zagadnienia, Sejm wytył dla tych spraw najliczniejszą Komisję, składającą się z 47 posłów, reprezentujących szeroki aktywność rolniczy, a więc chłopów, spółdzielców, pracowników PGR, działaczy społecznych, pracowników naukowych, administracji terenowej, zakładów doświadczeniowych, pracowników przemysłu rolnego itp.

Jeśli chodzi o kierunki działalności Komisji to można je najogólniej sprecyzować następująco:

a) wynikające bezpośrednio z funkcji ustawodawczych Sejmu;
b) podejmowanie aktualnej problematyki rolnictwa i przemysłu spożywczego, występowanie z dezyderatami pod adresem administracji centralnej i terenowej.

REDAKCJA: Może trochę szerzej o działalności ustawodawczej, będącej przecież głównym zadaniem Sejmu, a więc i Komisji.

POS. MALINOWSKI: Działalność ta mieści się w rozpatrywaniu 9 projektów ustaw dotyczących bezpośrednio rolnictwa, które Komisja przygotowywała na plenum Sejmu oraz 8 dalszych projektów, przy których Komisja współdziałała. Że nie było to tylko formalne rozpatrywanie świadczy fakt nieprzepuszczenia żadnego projektu bez poprawek. Do rozpatrywania projektów ustaw Komisja wniosła łącznie 68 poprawek, które zostały przez Sejm zaakceptowane. Dla przypomnienia podam tytuły ustaw dotyczących bezpośrednio rolnictwa:

1) Ustawa z dn. 15.VII.1961 r. o uwłaszczeniu i o uregulowaniu in-

nych spraw związanych z reformą rolną i osadnictwem.

2) z dn. 28.VI.1962 r. o zaopatrzeniu emerytalnym członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych i ich rodzin.

3) z dn. 28.VI.1962 r. o przejmowaniu niektórych nieruchomości rolnych w zagospodarowanie lub na własność państwa oraz o zaopatrzeniu emerytalnym właścicieli tych nieruchomości i ich rodzin.

4) z dn. 29.VI.1962 r. o wymianie gruntów.

5) z dn. 29.VI.1963 r. o popieraniu melioracji wodnych dla potrzeb rolnictwa (zmiana poprzedniej ustawy).

6) z dn. 29.VI.1963 r. o ograniczeniu podziału gospodarstw rolnych.

7) z dn. 29.VI.1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych.

8) z dn. 15.II.1964 r. o ograniczeniu uboju cieląt.

9) o zaopatrzeniu rolnictwa i wsi w wodę.

Również wspomniane 8 ustaw, przy których opracowaniu Komisja współdziałała ma duże znaczenie dla rolnictwa, gdyż są to takie ustawy, jak prawo wodne, kodeks cywilny i kodeks postępowania cywilnego, ustawa o bezpieczeństwie i higienie pracy, o funduszu gromadzkim, o zezwoleniach na wykonywanie przemysłu, handlu, rzemiosła i niektórych usług oraz o zmianach w organizacji i zakresie działania naczelnych organów administracji w dziedzinie budownictwa i planowania przestrzennego.

Komisja nie ograniczała się do prac ustawodawczych bieżącej kadencji Sejmu. Dokonywano również kontroli ustaw uchwalonych w poprzednich kadencjach.

REDAKCJA: W działalności ustawodawczej szczególne miejsce zajmują prace Sejmu nad planem i budżetem Państwa...

POS. MALINOWSKI: Tak, właśnie te sprawy były rozpatrywane przez Komisję. Dla pracy nad projektem planów gospodarczych i budżetów opracowywano odrębne plany oraz wyznaczono referentów dla ważniejszych zagadnień np. inwestycje, mechanizacja melioracji itp. Wyłonione z Komisji zespoły rozpatrywały także udział rolnictwa w planach i budżetach terenowych. Oprócz poprawek, jakie były zgłaszane do Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, zgłoszono szereg dezyderatów pod adresem resortów mających na celu zapewnienie prawidłowej realizacji planu i budżetu. Tylko w latach 1962 i 63 uchwalono łącznie 30 takich dezyderatów.

Komisja, realizując swe funkcje kontrolne w stosunkach do resortów, wprowadziła zasadę okresowego występowania sprawozdań z przebiegu realizacji nakreślonych w odpowiednich częściach NPG i budżetu. Wysłuchano m. in. sprawozdań z realizacji zadań przez PGR, w zakresie skupu produktów rolnych, wykorzystania środków na inwestycje itp.

REDAKCJA: A jakie były główne kierunki pracy pozaustawodawczej?

POS. MALINOWSKI: Podejmowano aktualną problematykę z zakresu rolnictwa, przemysłu rolno-spożywczego, spółdzielczości mieszkaniowej, ogrodnictwa itp. w oparciu o zadania wynikające z planu 5-letniego. Tematykę opracowano w tzw. problemowym planie pracy Komisji, a jego realizacją były tzw. posiedzenia problemowe, średnio po 2 w miesiącu.

Referentami zagadnień byli najczęściej posłowie (50 razy). Członkowie rządu oraz kierownicy centralnych instytucji referowali 27 razy. Zwykle, gdy referentem był przedstawiciel resortu, jeden z posłów wygłaszał koreferat do omawianego zagadnienia.

W związku z różnorodnością tematyki działało 7 stałych podkomisji: powoływano również okresowo podkomisje i zespoły nieistniejące. Niektóre sprawy wymagały zbadania w terenie. Odbyto łącznie 32 wyjazdy, w których odwiedziono 11 województw. Wyjeżdżano bądź dla przeprowadzenia badań, bądź też na specjalne tereny np. Żuławy, Kanał Wieprz-Krzna, Bieszczady.

REDAKCJA: A jak przedstawiała się współpraca Komisji z radami narodowymi?

POS. MALINOWSKI: Współpraca ta dotyczyła głównie zagadnień koordynacji pracy w zakresie rolnictwa przez rady narodowe, a także rozwiązywania przez rady kluczykowych inwestycji rolnych danego terenu. Między innymi współpracę ta występowała we wspomnianych już wyjazdach terenowych.

Na posiedzeniach Komisji poświęconych tym zagadnieniom referentami byli przewodniczący prezydium wojewódzkich rad narodowych, a koreferentami posłowie, którzy brali udział w wyjazdach terenowych. W posiedzeniach uczestniczyli również przewodniczący komisji rolnych woj. rad narodowych.

REDAKCJA: W dotychczasowych wypowiedziach często przewijało się słowo „dezyderat”, więc może nieco szczegółowiej o tej sprawie.

POS. MALINOWSKI: Dyskusje problemowe, o których była mowa nie odbywały się tylko po to, by możliwie wszechstronnie rozpoznać dane zagadnienie, lecz także by wystąpić z odpowiednimi wnioskami do resortów. Te wnioski właśnie ujmowane były w postaci dezyderatów „uchwalonych” przez Komisję pod adresem różnych władz i instytucji. Ogółem opracowano 126 dezyderatów, przy czym głównymi adresatami byli: Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów (35 dezyderatów), Minister Rolnictwa (42 dezyderaty), Minister Przemysłu Spożywczego i Skupu (26) oraz Prezes Rady Ministrów (26). Dezyderaty były na ogół terminowo załatwiane. Około 14% dezyderatów pozostało bez odpowiedzi, lecz są to dezyderaty uchwalone i skierowane w końcowym okresie kadencji. Komisja rozpatrywała otrzymywane odpowiedzi na 7 posiedzeniach. W zde-

cydowanej większości adresaci ustosunkowywali się pozytywnie do otrzymanych dezyderatów. Były jednak i przypadki kontrowersyjne jak np. w sprawie krajowej produkcji nawozów mineralnych, do której powołano specjalny zespół poselski z udziałem rzeczoznawców.

Do ważniejszych spraw załatwionych na skutek dezyderatów. Komisji można zaliczyć:

• usprawnienie hodowli ziemniaków-sadzeniaków oraz powołanie centralnego ośrodka hodowlano-badawczego;

• podjęcie przez Radę Ministrów uchwały w sprawie finansowania ośrodków rolnych kolekcyjnych;

• przyspieszenie wydania ustaw w sprawie ograniczenia podziału gospodarstw, zagospodarowywania wspólnot gruntowych, przejmowania przez państwo niektórych nieruchomości oraz nowelizacji ustawy o melioracjach.

Komisja podjęła szereg dezyderatów w zakresie problematyki nawozowej. Została w wyniku tego uruchomiona próbną produkcją 3 typów nawozów kompleksowych (mieszanych). Również potrzebą budowy zakładów azotowych Puławy II była sugerowana przez Komisję w dezyderacie z dn. 7.II.1963 r. Szereg dezyderatów podjęto również w sprawie produkcji i dystrybucji mieszanek pasz treściwych. Postulowano również rozszerzenie wymiany mieszanek na zboże.

W wyniku dezyderatów Komisji w sprawie mechanizacji rolnictwa wprowadzono obniżkę cen części zamiennych do ciągników produkcji krajowej i zagranicznej, wprowadzono dotację dla kolekcji rolniczych i spółdzielni produkcyjnych przy zakupie oleju napędowego, uruchomiono produkcję siewników nawozowych zawieszanych oraz rozwieszaczy wapna.

W wyniku innego dezyderatu utworzono Państwową Szkołę Techniczną Hodowli Drobiu w Duchowicach k/Rawy Mazowieckiej.

REDAKCJA: Jakże sprawy kształtowały się w Waszej Komisji podczas ostatniej kadencji sejmowej. Czy kierunki i metody pracy Komisji ulegały zaistniałym zmianom?

POS. MALINOWSKI: Jako duże osiągnięcie w pracy Komisji należy uznać planowość jej działalności. Również słuszną okazała się praktyka działania poprzez zespoły robocze, a szczególnie współpraca tych zespołów z rzeczoznawcami w terenie.

Mocniej należałoby jeszcze powiązać pracę Komisji z odpowiednimi zespołami NIK, a także zacięnie współpracę z radami narodowymi. Dotychczas przedstawiciele rad zapraszani byli na posiedzenia Komisji, natomiast posłowie zbyt mało brali udział w posiedzeniach komisji rad narodowych. Wydaje się, że współpraca musi być obustronna.

Co do kierunków działalności to wydaje się, że przyszła Komisja wiele uwagi powinna poświęcić sprawom efektywności inwestycji w rolnictwie, z uwagi na duży poziom tych inwestycji przewidziany na przyszłą 5-latkę.

Nie została uregulowana sprawa ochrony ziemi, często rozrzućnie wykorzystywanej na cele rolnicze; uregulowanie tej sprawy powinno być troską przyszłej Komisji Rolnictwa.

Również problem zbożowy i łączące się z nim sprawy produkcji i racjonalnej gospodarki paszami powinny znaleźć wiele troski w przyszłej Komisji Sejmowej.

Rozmawiał: J. S.

Na pierwszym planie sprawy najtrudniejsze

Wywiad z Wittem Hanke, przewodniczącym Sejmowej Komisji Pracy i Spraw Socjalnych

REDAKCJA: Wydaje się, że Komisja która reprezentuje, jest w pewnym sensie szczególnie uprzywilejowana. Jej prace budzą zapewne wyjątkowe zainteresowanie społeczeństwa?

W. HANKE: Istotnie, węzłowe problemy pracy naszej Komisji żywo interesowały wyborców, jak to wynika chociażby z relacji kolegów posłów o przebiegu ich spotkań z wyborcami. Aktywne zainteresowanie wykazywały także organizacje społeczne. Wydaje się, że może paradoksalnie, ale wyjątkowo słabo reagowała na naszą działalność prasa. Prasa codzienna niedostatecznie wykorzystywała biuletyny i zbyt mało podawała wiadomości o pracach Komisji. Ponadto zbyt dużo uwagi poświęcała wypowiedziom i informacjom przedstawicieli resortów, usuwając na plan dalszy relacje o wystąpieniach posłów.

REDAKCJA: Nasza redakcja musi się z tego powodu bić w pierś: mocniej jeszcze niż gazety codzienne — problemy, którymi zajmuje się Komisja interesują jak najbardziej naszych czytelników, a tymczasem poświęca im niewiele uwagi. Może zechcecie wobec tego zapoznać naszych czytelników najogólniej z dorobkiem ustawodawczym Komisji?

W. HANKE: Jedną z form oddziaływania naszej Komisji na inicjatywę ustawodawczą rządu było dążenie do wszechstronnego, kompleksowego uregulowania spraw objętych przygotowywanymi projektami ustaw. Tendencja ta wystrzeliła może szczególnie silnie w trakcie dyskusji nad projektem ustawy o bhp, a ujawniała się też, gdy dyskutowaliśmy projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznym rzemieślników i ustawy o zatrudnieniu absolwentów szkół wyższych. Warto chyba wspomnieć, że do tych trzech projektów ustaw zostało wprowadzonych trzydzieści poprawek, w większości merytorycznych. Dążąc do pobudzenia inicjatywy ustawodawczej rządu, Komisja nasza interesowała się także systematyzacją Prawa Pracy i Komisji Ubezpieczeń Społecznych.

REDAKCJA: Komisja interesowała się też niewątpliwie kontrolą wykonywania ustaw przez rząd?

W. HANKE: Naturalnie. Interesowaliśmy się zwłaszcza realizacją ustaw o zwalczaniu alkoholizmu, o szkoleniu i zatrudnianiu młodocianych oraz o ubezpieczeniach społecznych. Komisja uchwalała szereg dezyderatów, postulujących bardziej prawidłową realizację tych ustaw przez rząd i organa administracji państwowej. Od pierwszych posiedzeń Komisja zabiegała o podwyższenie najniższych rent, stawiając ten palący społecznie problem jako priorytetowy. W ub. roku zostały podjęte decyzje dotyczące podnie-

sienia wysokości rent minimalnych. Komisja, z wielkim zadowoleniem przyjęła te decyzje, stanowiące częścią realizację jej dezyderatu w tej sprawie. W toku załatwiania są także, m. in., dezyderaty Komisji jak: budowa domów opieki, powołanie międzyresortowej komisji do spraw rehabilitacji inwalidów, zaopatrzenie w wózki inwalidów.

REDAKCJA: A jak ogólnie biorąc, układała się współpraca Komisji z organami władzy i administracji państwowej, z resortami?

W. HANKE: Komisja uchwalała 129 dezyderatów. Znakomita ich większość została pozytywnie załatwiona. Zarówno terminowość nadsyłania odpowiedzi przez resorty, jak i wnikiwość, dokładność zawartych w nich informacji świadczy o pozytywnym stosunku resortów do dezyderatów Komisji. W tej mierze nastąpiła niewątpliwie duża poprawa. Zapraszani na posiedzenia Komisji przedstawiciele resortów byli na ogół dobrze przygotowani, aczkolwiek ich sprawozdania i informacje niekiedy musiały być uzupełniane krytycznym naświetleniem NIK, aby mogły odzwierciedlić posłom w pełni faktyczny stan rzeczy. Chciałbym podkreślić, że materiały pokontrolne NIK stanowiły niezbędną pomoc dla posłów w precyzowaniu wielu dezyderatów. Udział przedstawicieli rad narodowych w pracach Komisji — nie licząc kontaktów w czasie wyjazdów zespołów poselskich w teren — niezły. Jest to oczywiście mankament. Sprawy, którymi zajmuje się Komisja, są realizowane w głównej mierze przez rady narodowe, pożądaną jest więc, w przyszłości, zacięśnienie kontaktów Komisji z odpowiednimi komisjami rad narodowych.

REDAKCJA: Czy Komisja otrzymuje dużo skarg, zażaleń i wniosków od obywateli?

W. HANKE: Otrzymałyśmy 850 skarg i zażaleń, z tego 95% od obywateli. Dotyczą one głównie spraw rentowych, ustawodawstwa pracy, pomocy społecznej. Zdecydowana ich większość została załatwiona przez resorty odpowiednio. Wynika to przede wszystkim z tego, że obywatele w ostateczności kierują do Sejmu sprawy, które były już odmownie załatwiane przez szereg instytucji i urzędów.

REDAKCJA: Czy przekazywanie takich sugestii Komisji Pracy i Spraw Socjalnych przyszłej kadencji Sejmu?

W. HANKE: Rozważaliśmy oczywiście tę sprawę. Komisja przyszłej kadencji powinna, naszym zdaniem, zwrócić szczególną uwagę na potrzebę:

- 1) kontynuowania prac nad unormowaniem istniejącego systemu ubezpieczeń społecznych i zaopatrzenia emerytalnego, ze szczególnym uwzględnieniem dalszego podnoszenia — gdy na to tylko pozwoli sytuacja ekonomiczna — najniższych rent;
- 2) dokonywania okresowych analiz całokształtu spraw zatrudnienia i inspirowania ostatecznego uprządkowania ustawodawstwa w zakresie prawa pracy;
- 3) szczególnie systematycznej kontroli wykonywania ustawy o zwalczaniu alkoholizmu;
- 4) czuwanie nad terminowym wprowadzaniem w życie przepisów wykonawczych do ustaw o bezpieczeństwie i higienie pracy o ubezpieczeniu społecznym rzemieślników w celu należytej realizacji tych ustaw;
- 5) przyspieszenia opracowania programu budowy domów opieki;

Rozmawiał R. T.

WIĘCEJ UWAGI DLA KOMUNIKACJI

Mówi przewodniczący Sejmowej Komisji Komunikacji i Łączności Tadeusz Rzeźniowiecki

Tadeusz Rzeźniowiecki, przewodniczący Sejmowej Komisji Komunikacji i Łączności jest także przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Toruniu. Nadzwyczaj trudno było uzyskać z nim rozmowę, gdyż obok codziennych obowiązków gospodarza powiatu dochodzą jeszcze liczne spotkania z wyborcami. Ponownie bowiem wysunął jego kandydaturę na posła Sejmu IV kadencji. Posł Rzeźniowiecki przyszedł na krótko przedstawić radę w swoim gabinecie, a następnie zapropował wspólny wyjazd w teren — do wsi i gromad powiatu toruńskiego. Wyjazd ten wynikał z jego kalendarza zajęć. Rozmowę kontynuowaliśmy więc w samochodzie.

— Pracę Komisji Komunikacji i Łączności należy — naszym zdaniem — ocenić jako szczególnie owocną. Złożyło się na to wiele elementów. Podkreślić chciałbym fakt, że na działalność naszą wpłynęło w dużym stopniu — zwłaszcza na początku kadencji — oparcie się na doświadczeniach i wnioskach przyjętych z pracy komisji II kadencji.

Jako zasadniczą metodę pracy przyjęto szersze powiązanie problematyki planu centralnego z planem terenowym oraz wzmacnienie roli podkomisji stałych. Działalność komisji przejawia się w różnych formach. Tymi formami działalności komisji były: posiedzenia plenarne samej komisji, posiedzenia wspólne z innymi komisjami sejmowymi, posiedzenia podkomisji stałych i nadzwyczajnych, wyjazd podkomisji w teren, posiedzenia prezydium komisji, spotkania prezydium komisji z przedstawicielami prasy, rozpatrywanie skarg, próśb i wniosków wpływających do komisji, wystąpienia posłów — członków komisji na plenarnych posiedzeniach Sejmu oraz ich działalność indywidualna w terenie.

Tematyka posiedzeń komisji wynikała z uprzednio przygotowanych przez prezydium komisji, a następnie uchwalonych przez komisję rocznych planów pracy. Tematyka ta wiązała się merytorycznie z zagadnieniami omawianymi w poprzedniej kadencji, sięgając równocześnie do zagadnień nowych, wyrastających na tle nowej sytuacji gospodarczej wewnątrz kraju względnie w stosunkach międzynarodowych.

Nowymi elementami w tematyce posiedzeń komisji były także zagadnienia, jak sprawozdania ministrów komunikacji i łączności z realizacji postulatów wyborców zgłoszonych w czasie kampanii wyborczej, postęp techniczny w resortach komunikacji i łączności, kadry fachowe i szkolenie zawodowe w obu resortach, udział usług komunikacyjnych w bilansie płatniczym handlu zagranicznego, udział Polski w RWPG na odcinku komunikacji oraz koordynacja przewozów masy towarowej przechodzącej przez porty; w dziedzinie spraw socjalnych — służba zdrowia i urzędzenia socjalno-bytowe w resorcie komunikacji, budownictwo resortu łączności oraz warunki pracy w komunikacji.

W planach pracy komisji dominowały jednak, tak jak i w ubiegłej kadencji, sprawy związane z zaopatrzeniem inwestycyjnym resortów komunikacji i łączności, zagadnienia zaplecza technicznego, kapitalnych remontów, organizacji pracy, wykrywania i uruchamiania rezerw oraz efektywności realizowanych przedsięwzięć.

Oceniając bardzo ogólnie wyniki prac komisji, należy podkreślić fakt zwrócenia większej uwagi czynników rządowych i niektórych organów Sejmu na zagadnienia komunikacji i łączności. Wyrazem tego była ostatnia debata budżetowa w końcu 1964 r. W toku prac wstępnych nad planem i budżetem na 1965 rok Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów poświęciła wiele uwagi problematyce transportu. Sprawozdanie generalnego referenta planu i budżetu państwa na 1965 r., liczne wystąpienia w czasie debaty budżetowej oraz ustosunkowanie się przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów do wniosków z debaty budżetowej potwierdziły słusność wniosków, dezyderatów i uchwał przyjętych przez Komisję Komunikacji i Łączności.

Obok spraw o charakterze bieżącym, komisja wiele wagi przywiązywała do działalności ustawodawczej. Komisja rozpatrywała 4 projekty ustaw: o transporcie drogowym i spedycji krajowej, o drogach publicznych, o bezpieczeństwie i porządku ruchu na drogach publicznych oraz prawo lotnicze.

Ponadto komisja rozpatrywała projekt ustawy Kodeksu Cywilny w części dotyczącej przewozu towarów i osób oraz spedycji. Przedstawiciele komisji uczestniczyli również w pracach Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów nad projektem noweli do ustawy o opacie skarbowej.

Projekt ustawy o drogach publicznych rozpatrzone wspólnie z Komisją Budownictwa i Gospodarki Komunalnej, a projekt ustawy o bezpieczeństwie i porządku ruchu na drogach publicznych z Komisją Spraw Wewnętrznych.

Dla dwóch projektów były powołane specjalne zespoły, w skład których weszli posłowie z Komisji Komunikacji i Łączności oraz z Komisji: Budownictwa i Gospodarki Komunalnej oraz Spraw Wewnętrznych. Poszczególne posłowie Komisji Komunikacji i Łączności omawiali projekty ustaw na spotkaniach środowiskowych — w gronie osób szczególnie zainteresowanych i fachowców.

Przy referowaniu projektu ustaw referent ustawy zawsze przedkładał komisji plan i terminarz opracowania przez zainteresowany resort wszelkich aktów normatywnych, do wydania których zobowiązał projekt ustawy. Każdej z rozpatrywanych przez komisję i następnie uchwalonych przez Sejm czterech ustaw komisja poświęciła po pewnym upływie czasu jeden z punktów porządku dziennego swoich posiedzenia, w którym przedstawiciel resortu informował posłów o sposobie i skutkach realizacji ustawy.

Ponadto, w lutym 1965 roku, komisja rozpatrzyła na oddzielnym posiedzeniu sprawozdanie ministra komunikacji o przebiegu realizacji czterech wspomnianych ustaw. Ze sprawozdania wynikało, iż pewne rozporządzenia wykonawcze nie ukazywały się dlatego, że trwały jeszcze uzgodnienia międzyresortowe. Zdaniem komisji uzgodnienia te przeciągały się jednak zbyt długo. W pracach nad projektami ustaw i nad sposobem ich realizacji komisja opierała się także na materiałach sprawozdawczych Najwyższej Izby Kontroli.

Jedną z istotnych form działalności komisji były dezyderaty, których uchwalono 82. Część z nich miała charakter kompleksowy. Większość jednak dotyczyła spraw szczegółowych. Sprawy poruszone w dezyderatach w większości zostały przez adresatów załatwione pozytywnie. Dzięki temu wiele spraw zostało uporządkowanych, wiele zobowiązań planowych międzyresortowych zrealizowanych, wiele postulatów przez wyborców spraw i wniosków załatwionych, co w sumie przyczyniło się do dalszego polepszenia i uporządkowania gospodarki kraju. A oto kilka przykładów spraw załatwionych, w wyniku uchwalonych dezyderatów.

Dezyderat skierowany do Prezesa Rady Ministrów, a dotyczący wydania aktów prawnych, regulujących zagadnienia drogowe załatwiony został pozytywnie. Wniośnię zostały do Sejmu i uchwalone ustawy o bezpieczeństwie i porządku ruchu na drogach publicznych, o transporcie drogowym i spedycji krajowej oraz ustawa o drogach publicznych. Również w wyniku między innymi dezyderatu komisji powołane zostały powiatowe zarządy dróg lokalnych.

Na skutek skierowanego do ministra komunikacji dezyderatu w sprawie zwiększenia bezpieczeństwa w komunikacji kolejowej i drogowej podjęte zostały przez resort energiczne przedsięwzięcia przyspieszenia likwidacji miejsc niebezpiecznych na drogach oraz przejazdach kolejowych, polepszenia i unowocześnienia oznakowania dróg, a ponadto zwiększono wydatki na bieżące utrzymanie nawierzchni kolejowej oraz urządzeń sygnalizacyjno-zabezpieczających.

W wyniku dezyderatów skierowanych do ministra przemysłu ciężkiego w sprawie terminowej realizacji dostaw dla resortów komunikacji i łączności sprawa dostaw uległa znacznej poprawie, a ponadto w tej sprawie zawarte zostało między tymi resortami porozumienie, regulujące tryb i terminy dostaw z przemysłu dla obu resortów.

W wyniku wniosków posłów zgłoszonych na jednym z posiedzeń komisji pod adresem ministra

łączności w sprawie zniesienia podwójnych opłat za korzystanie z odbiorników radiowych na wsi, sprawa ta po uzgodnieniu z ministrem finansów została załatwiona pozytywnie i podwójne opłaty zostały zniesione.

Wiele spraw — o dużym ciężarze gatunkowym — pozostawiamy naszym następcom w Komisji Komunikacji i Łączności. Sprawy te ze względu na termin upływu czy też wymagany długi okres czasu na ich załatwienie, ostatecznie załatwione nie zostały. Komisja widzi więc szereg zagadnień problemowych, które jej zdaniem winny być i przez komisję IV kadencji w dalszym ciągu analizowane.

Chodzi tu zwłaszcza o takie sprawy jak np. stan dróg kolejowych. Na podstawie zebranych przez komisję i NIK materiałów, informacji resortu oraz materiałów terenowych, komisja stwierdziła zbyt wolną poprawę stanu torów na skutek niepełnych dostaw szyn, podkładów, zwrotnic. Ten stan nawierzchni kolejowej wzbudza zaniepokojenie komisji o bezpieczeństwo ruchu na PKP oraz o właściwą eksploatację sieci kolejowej.

Istotną sprawą jest modernizacja trakcji. W zasadzie dobrze realizowany jest plan elektryfikacji linii kolejowych. Dostawy taboru elektrycznego nie budzą obaw. Jednakże komisja, opierając się na wynikach realizacji dostaw taboru spalinowego, ma poważne obawy do możliwości zastąpienia starzejących się lokomotyw parowych, lokomotywami spalinowymi średniego i ciężkiego typu. Do dziś sprawa uruchomienia krajowej produkcji średnich i ciężkich lokomotyw spalinowych nie została rozwiązana.

Nie można z pola widzenia wyłączyć kwestii utworzenia rezerwy taboru. W chwili obecnej PKP pracują bez rezerw taborowych.

Z innych zagadnień, które zostawiamy następcom wymienić trzeba: modernizację zakładów naprawczych taboru kolejowego; modernizację granicznych stacji kolejowych i granicznych przejazdów drogowych; rozbudowę i modernizację zaplecza technicznego transportu samochodowego; właściwe zorganizowanie Państwowej Spedycji Krajowej i zaopatrzenie jej w niezbędny sprzęt i tabor; usprawnienie powiatowych zarządów dróg lokalnych i rozszerzenie zakresu pomocy państwa na popieranie społecznych czynów drogowych; telefonizacja wsi, większych ośrodków miejskich i przemysłowych oraz inwestycyjne zaopatrzenie resortu łączności; rozbudowę, modernizację i wyposażenie lotnisk komunikacyjnych oraz zaopatrzenie w samoloty PLL „LOT”; doprowadzenie do wydania nowego prawa przewozowego PKP.

Notował Z. W.

DEGLOMERACJA

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Dotychczasowe tempo przystępu nowych miejsc pracy było znacznie szybsze niż przystęp urzędów komunalnych i socjalno-kulturalnych. Wielki wysiłek inwestycyjny, skierowany w latach 1945-1960 na odbudowę Warszawy był konieczny. Chodził jednak o to, aby obecnie, gdy Warszawa została odbudowana, wysiłek inwestycyjny na lata następne był proporcjonalny do potrzeb innych województw kraju.

Przypatrzmy się bliżej niektórym problemom. Oto np. udział Warszawy w nakładach inwestycyjnych w latach 1950 r. 13 proc., w 1955 r. 10 proc., w 1960 r. spadł do 9 proc., a w 1965 r. wynosił 6 proc. W tym czasie udział Bielskiego z Koszalińskiego nie przekraczał 2 proc. Warunki mieszkaniowe nie były w Warszawie, jak wiadomo, łatwe przez wiele lat. Wskaźnik zagęszczenia w 1950 r. wynosił 1,91 na izbę, przy średnim krajowym 1,35. W dziedzinie elektryczności 1950-1960 oddano w Warszawie do użytku 270 tys. izb, lecz ilość mieszkaniowa miasta zwiększyła się o 178 tys. osób przybywających spoza Warszawy, którym przydzielono prawie 50 proc. całego przyrostu zasobów mieszkaniowych. W latach 1951-1965 przydzielono dla 78 tys. osób przybyłych z migracji przeszło 50 tys. izb, czyli przeszło 30 proc. całego przyrostu zasobów mieszkaniowych stolicy. Gdyby przyjąć dotychczasową migrację do Warszawy wynoszącą na lata 1966-1970 - 100 tys. ludzi, sytuacja mieszkaniowa w 1970 r. w Warszawie uległaby pogorszeniu i niespełnione potrzeby mieszkaniowe wyniosłyby przynajmniej 60 tys. mieszkań.

Jednym z ważniejszych problemów gospodarki komunalnej w Warszawie są sprawy zaopatrzenia w wodę. W 1963 r. zużycie wody na cele produkcyjne wyniosło 232 mln m³, co stanowiło 22 proc. łącznego jej zużycia. Przemysł warszawski jest też bardzo energochłonny. Zużycie gazu na cele produkcyjne wyniosło w 1955 r. 155 mln m³, a w 1963 r. - 755 mln m³. Wzrost zużycia gazu jest bardzo szybki. W tym czasie zużycie gazu przez ludność w tym samym okresie wzrosło tylko ponad 2-krotnie. Podobnie wzrosło zużycie energii elektrycznej. W latach 1955-1963 zużycie na cele produkcyjne wzrosło 3-krotnie, natomiast przez gospodarstwa domowe ok. 2-krotnie. W roku 1963 zakłady produkcyjne zużyły 712 tys. kWh energii elektrycznej, tj. o ok. 1/4 więcej niż wyniosło łączne zużycie przez miasto w 1953 r., a 3-krotnie więcej niż w 1950 r.

W latach 1950-1965 w Warszawie inwestowanych było łącznie 76 zakładów przemysłowych planowanych centralnie, w tym zakładów nowych budowano - 46, rozbudowywano i odbudowywano - 23 zakłady.

Wzrost rozwoju przemysłu w Warszawie jest wzrostem wartości produkcji przemysłowej. W 1955 r. wartość produkcji przemysłowej wyniosła w Warszawie 11,4 mld zł, w 1960 r. 26,6 mld zł, a w 1964 r. 41 mld zł. Jest to więc wzrost o wiele szybszy niż średni w kraju.

Leżąc jeszcze bardziej interesuje nas udział Warszawy w przystępie zatrudnienia. W 1946 r. w przemyśle Warszawy było zatrudnionych 22 tys. osób. Liczba ta wzrosła do 110 tys. w 1956 r. i do 210 tys. w 1964 r. W ciągu 3 lat 1960-1963 zatrudniono w przemyśle 36 tys. osób, to jest prawie tyle, ile w 4 województwach wykluczających obecnie duże nadwyżki siły roboczej (warszawskie, kieleckie, lubelskie, łódzkie, świętokrzyskie). W tym czasie w 3 województwach połączonych przystęp zatrudnienia wyniósł około 10 tys. osób. Należy więc podkreślić, że przystęp zatrudnienia w Warszawie w latach 1960-1964 nastąpił głównie przez rozbudowę zakładów przemysłowych, instytucji naukowych i biur projektowych.

Dojdaż do prac w Warszawie są bardzo duże. Wynoszą one w 1965 r. około 150 tys. ludzi. 11 tysięcy ludzi dojeżdża z odległości ponad 60 km. Zasadniczy czas dojazdu w obie strony wynosi 20 minut, a koszt wynosi około 400 mln zł, co stanowi około 15 proc. wynagrodzenia i wynosi średnio 3 000 zł rocznie od osoby.

Na ogólną ilość około 200 instytucji naukowych i równorzędnych placówek w Warszawie znajduje się około 150. Zatrudniają one łącznie około 25 tys. ludzi i mają wielkie tendencje do wzrostu i rozwoju w przyszłości. Tymczasem reszta kraju potrzebuje instytucji i placówek naukowych. Na terenie Warszawy znajduje się 84 biura projektów zatrudniające 23 tys. ludzi, zajmujące 123 tys. m² powierzchni. Te biura tylko w około 1/5 pracują na potrzeby Warszawy.

Deficyt siły roboczej wynosi w Warszawie w 1965 r. około 35 tys. osób i utrzyma się do 1970 r. Przemysł potrzebuje obecnie około 8 tys. robotników kwalifikowanych i około 15 tys. ludzi ze średnim wykształceniem zawodowym oraz kilku tysięcy inżynierów różnych specjalności.

W tych warunkach wysunęło hasło „degglomeracja”. Hasło to oznacza konkretnie w Warszawie:

- 1) oszczędność w dalszej rozbudowie miasta,
- 2) konkretną realizację hasła decentralizacji,
- 3) stworzenie lepszych warunków życia dla ludności Warszawy.

Degglomeracja jest obecnie koniecznością uzasadnioną ekonomicznie i społecznie.

PRZECIWDZIAŁANIE

Degglomeracja oznacza przeciwdziałanie żywiołowejmu rozwojowi stolicy.

Tę trudną rolę wzięła na siebie Komisja Partyjno-Rządowa do spraw ograniczenia wzrostu zatrudnienia w Warszawie - działająca pod przewodnictwem wicepremiera P. Jaroszewicza. Generalnym założeniem pracy komisji jest uporządkowanie rozwoju miasta na lata 1965-1970 i określenie kierunków jego rozwoju w perspektywie. Nie jest założeniem komisji zahamowanie rozwoju miasta, ale ustalenie właściwych proporcji rozwoju przemysłu w poszczególnych gminach, prawidłowy rozwój instytucji naukowych, biur projektowych, instytucji społecznych itp.

Konkretnie - założenia pracy komisji sprowadzają się głównie do:

- 1) określenia możliwości ograniczenia wzrostu zatrudnienia w Warszawie, tak, aby rozwój przedsiębiorstw, instytucji i innych jednostek działających w mieście opierał się głównie na własnych zasobach siły roboczej;
- 2) przeanalizowania działalności przedsiębiorstw, instytucji i innych jednostek w Warszawie w kontekście możliwości gospodarki narodowej, z punktu widzenia możliwości i konieczności ich rozwoju na terenie Warszawy;
- 3) przeanalizowania planu inwestycyjnego centralnego i terenowego w m. Warszawie na lata 1966-1970 z punktu widzenia możliwości i konieczności realizacji inwestycji przedsiębiorstw i instytucji grupy „A” oraz częściowej grupy „B” (w grupie „B” mogą być realizowane inwestycje nie powodujące wzrostu zatrudnienia związane np. z mechanizacją i automatyzacją procesów produkcyjnych, do grupy „C” zostały zaliczone przedsiębiorstwa, których dalsze istnienie w Warszawie nie jest konieczne);
- 4) opracowania programu rozmieszczenia degglomerowanych w Warszawie przedsiębiorstw (względnie produkcji) i innych jednostek organizacyjnych;
- 5) opracowania wytycznych odnośnie zagospodarowania swobodnych terenów w Warszawie w celu pomieszczenia i przekazywania majątku i urządzeń degglomerowanych przedsiębiorstw i instytucji;

autorki, wydanej przez PWN. W kolejnych esejach autorka zajmuje się zagadnieniami cen, problemem akumulacji, modelem postępu technicznego i teoriami neoklasycznymi.

ORGANIZACJA I PLANOWANIE W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM - Praca zbiorowa pod red. A. Grossmanna. - Wyd. 3. - str. 464, cena zł 35. - Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Wrocław 1964.

Skrypt dla studentów wyższych szkół ekonomicznych obejmuje zagadnienia zarządzania i organizacji przedsiębiorstwa, organizacji i planowania produkcji, planowania kosztów i finansów.

ZOFIA BARTEL - EKONOMETRIA - PROGNOZY POPYTU KONSUMPCYJNEGO W POLSCE - str. 158, cena zł 14. - Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964.

Praca zawiera teoretyczne sformułowania dotyczące prognoz gospodarczych i stopnia ich sprawności.

CARLO CIPOLLA - HISTORIA GOSPODARCTWA LUDNOŚCI ŚWIATA - przeł. z jęz. angielskiego E. Viellese - str. 167, cena zł 10. - Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1965.

Książka daje syntetyczny obraz rozwoju ludności świata na przestrzeni 500 tysięcy lat, analizując główne problemy ilościowych powiązań między poziomem rozwoju i

METODY PRACY

W celu wskazania możliwości wygospodarowania rezerw siły roboczej niezbędnej dla dalszego prawidłowego rozwoju gospodarczego miasta - Komisja Partyjno-Rządowa przyjęła metodę szczegółowej analizy przedsiębiorstw i instytucji działających w Warszawie oraz ich podziału na:

- rozwojowe (grupa „A”);
 - nierozwojowe, w których zatrudnienie w latach 1966-1970 winno być utrzymane na poziomie 1965 roku (grupa „B”);
 - przewidywane do całkowitej względnie częściowej deglomeracji z Warszawy (grupa „C”).
- W szczególności w odniesieniu do przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, budownictwa i usług - komisja analizuje możliwości wygospodarowania rezerw siły roboczej w drodze:

- 1) mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych,
 - 2) uruchomienia nowej produkcji wymagającej znacznego powiększenia zatrudnienia, zamiast w istniejących zakładach, na terenach dysponujących nadwyżką siły roboczej poza Warszawą i bezpośrednią strefą dojazdową do miasta (ewentualne tworzenie filii),
 - 3) przeniesienie produkcji kooperacyjnej do zakładów położonych na terenach nadwyżkowych w siłę roboczą,
 - 4) przeniesienia poza teren Warszawy istniejących przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych, które nie są w Warszawie niezbędne, a wymagają rekonstrukcji z uwagi na wysoki stan zużycia technicznego, w połączeniu z powyższymi metodami inwestycyjnymi.
- Przy propozycjach lokalizacji degglomerowanych zakładów centralnych, biur projektowych, jednostek przemysłowych i nierozwojowych, central handlowych, organizacji zbytu i zaopatrzenia oraz hurtowni - komisja przyjęła metodę przeniesienia ich na tereny, na których grupują się w większej ilości przedsiębiorstwa i jednostki.

Jako stałą metodę pracy komisja przyjęła metodę rachunku ekonomicznego dla wszystkich zakładów.

Na podstawie specjalnie opracowanej ankiety degglomeracyjnej dla przemysłu i dla instytucji, biur projektowych, instytucji naukowo-badawczych itp. przeprowadza się szczegółowy rachunek ekonomiczny dla wszystkich zakładów i instytucji. Na tej podstawie sporządza się ostateczny bilans efektów ekonomicznych. Porównuje się w nim obciążenia gospodarki i zyski związane z degglomeracją. W ostatecznym bilansie bierze się pod uwagę również względy ogólnospołeczne trudno wymierne - jak zyski z zaktualizacji, zyski z bardziej równomiernego rozmieszczenia przemysłu itp. Przyjęto metodę wariantową, to znaczy, że dla każdego zakładu czy instytucji przewidziano do deglomeracji przyjęto zasadę przygotowania 3-4 wariantów. W tym przynajmniej jeden wariant w województwie warszawskim. Decyduje wariant najkorzystniejszy, zwłaszcza ten, który przewiduje umieszczenie produkcji w trybie bezinwestycyjnym. Jako stałą zasadę przyjęto też, że w żadnej grupie zakładów produkcja czy usługi nie mogą być zmniejszone a przeciwnie - ma nastąpić wzrost produkcji czy usług. Przyjęto też zasadę, że wszystkie decyzje powinny znaleźć swój wyraz w planie 5-letnim. Metodę niedopuszczania do rozbudowy miasta w niewłaściwym kierunku nazwano degglomeracją bierną, a metodę przenoszenia istniejącej produkcji w teren - degglomeracją czynną.

DOTYCHCZASOWE WYNIKI

Prace komisji nie zostały jeszcze zakończone. Już jednak można powiedzieć, że komisja dokonała wielkiej pracy inwentaryzacyjno-analitycznej i merytorycznej. Uporządkowano i wyprofilowano rozwój całego przemysłu, określono potrzeby i kierunki rozwoju gospodarki miejskiej, określono kierunki rozwoju instytucji naukowo-badawczych, instytucji społecznych itp. Ustalono imienne wykazy zakładów przemysłowych, biur projektowych, instytucji naukowo-badawczych, instytucji społecznych itp. zaklasyfikowano je do odpowiednich grup - A, B i C.

Zakłady kluczowe zaliczone do grupy „A” i „B” reprezentują głównie przemysł: metalowy, elektrotechniczny, poligraficzny, chemiczny, spożywczy, materiałowy, budowlany oraz w mniejszych rozmiarach przemysł paliw, wytworzenia energii elektrycznej i ciepłej, gumowy, włókienniczy i odzieżowy.

Są to zakłady posiadające specjalistyczną produkcję związaną z wysoko kwalifikowaną siłą roboczą i wymagającą kontaktów z instytucjami naukowymi, kooperującą z innymi przedsiębiorstwami działającymi na terenie Warszawy oraz zakłady, których produkcja ma charakter usługowy do potrzeb miejskich (np. zakłady gazownicze, elektrociepłownia, zakłady energetyczne itp.).

Rozwijające się zakłady grupy „A” mogą wykorzystywać obiekty produkcyjne zwalniające przez przedsiębiorstwa deglomerowane z Warszawy oraz przejąć kadre fachową tych przedsiębiorstw.

Uruchamianie filii przez warszawskie przedsiębiorstwa grupy „A” i „B” na terenach nadwyżkowych w siłę roboczą i przeniesienie do nich części produkcji wyrobów prostszych nie wymagających specjalizowanej kadry - również pozwolił na zaplanowanie trudności w zakresie zatrudnienia. Zakłady przewidziane do deglomeracji z Warszawy tj. grupa „C” to przede wszystkim zakłady:

- 1) o produkcji nie związanej z potrzebami rozwoju gospodarczego Warszawy, często uciążliwej dla miasta,
 - 2) kooperujące z zakładami położonymi poza terenem miasta np. Wstawań, Okonów, Dębniaków, Mazowieckiej Wytwórni Wini w Warce,
 - 3) nie związane ze specjalistyczną kadrą pracowników,
 - 4) znajdujące się w pomieszczeniach nie przystosowanych do rozwoju i wymagających odnowienia.
- Przewiduje się utworzenie zakładów degglomerowanych na innych terenach lub przeniesienie ich produkcji w drodze bezinwestycyjnej przez zakłady znajdujące poza Warszawą, posiadające rezerwy produkcyjne.

W wyniku analizy działalności przedsiębiorstw budowlano-montażowych w m. Warszawie pod kątem:

- stanu zaangażowania mocy produkcyjnej na terenie Warszawy,
 - możliwości wykonywania odpowiedniego asortymentu robót przez poszczególne przedsiębiorstwa,
 - faktycznego potencjału produkcji pomocniczej i usług wykonywanych na potrzeby kraju i Warszawy,
- zakwalifikowano do deglomeracji 26 przedsiębiorstw budowlanych, mających siedziby zarządów

w m. st. Warszawie oraz 2 przedsiębiorstwa usługowe.

W pierwszej kolejności będą zdegieterowane przedsiębiorstwa mające siedzibę i zaplecze techniczne w Warszawie a pracujące na potrzeby terenów poza Warszawą, które tylko w nieznacznej mierze mają zaangażowaną moc produkcyjną w mieście (21 przed.). W pozostałych, których deglomeracja rozłożona będzie na etapy, w pierwszym rzędzie istnieje konieczność, odpowiedniego wyprofilowania działalności produkcyjnej.

W jednostkach wchodzących w zakres gospodarki miejskiej, pracujących bezpośrednio dla potrzeb miasta i mieszkańców - nie występują problemy deglomeracji (m. in. usługi, urządzenia wodno-kan., energetyczne, ciepłownictwo, gazownictwo, gosp. mieszkaniowa, komunikacja miejska i łączność - DOPIT).

W związku ze stałym rozszerzaniem zakresu i podwyższaniem poziomu usług w gospodarce miejskiej niezbędny jest ciągły wzrost zatrudnienia. Usprawnienie usług będzie możliwe również poprzez uzyskanie polepszenia organizacji pracy oraz mechanizacji szeregu odcinków pracy.

*

Generalnie biorąc już na obecnym etapie można stwierdzić, że w wyniku prac komisji będzie można zmniejszyć zatrudnienie w jednostkach społecznych w Warszawie w latach 1965-1970 o około 70 tys. osób w stosunku do planowanych na ten okres dla Warszawy przez ministerstwa i obniżić nakłady na inwestycje o około 2,5 mld zł.

Oprócz tego komisja przygotowała już 8 aktów prawnych, których wprowadzenie będzie miało na celu dalsze uporządkowanie problematyki rozwoju miasta.

Duże znaczenie będzie miało dla rozwoju miasta uporządkowanie spraw melioracyjnych, kwaterunkowych, wprowadzenie zasad tworzenia filii przedsiębiorstw kluczowych w terenie. Akty prawne mają też duże znaczenie decentralizacyjne, gdyż wzmacniają pozycję Rady Narodowej m. st. Warszawy. Przewiduje się też wprowadzenie nowych zasad użytkowania samochodów służbowych, co powinno umożliwić zatrudnienie w komunikacji miejskiej około 1 tys. kierowców, zatrudnionych obecnie w instytucjach i przedsiębiorstwach.

Zasadniczym kierunkiem pracy komisji jest ustalenie profilu produkcyjnych w przyszłości, czy kierunków działania instytucji naukowych, biur projektowych itp. w bezpośrednim związku z potrzebami Warszawy i całego gospodarki. Stwierdzono np., że istnieją dziesiątki zakładów przemysłowych, których istnienie w Warszawie jest nieuzasadnione. Zakłady te, zarówno państwowe, jak i spółdzielcze mogłyby całą produkcję lub jej część przekazać innym zakładom w terenie, a obiekty, kadry, zaplecze udostępnić tym zakładom, które w Warszawie muszą się rozwijać ze względu na swą specyfikę. Przewiduje się, że zmniejszy się zatrudnienie w tej grupie przynajmniej o 10-15 tys. osób. Podobnie w biurach projektowych zmniejszenie zatrudnienia wyniesie około 3 tys. osób. Szczegółowe rozważania wymagały instytucji, które obok swej działalności społecznej, która legitymuje ją wobec społeczeństwa, zatrudniają łącznie około 6 tysięcy ludzi. Same stowarzyszenia sportowe zatrudniają prawie 3 tys. ludzi (m. in. Klub Wypokoski, Związek Sportowców itp.). Wiele z tych instytucji można przenieść w teren, wiele połączyć, a niektóre przeorganizować. Na przykład biur turystyki sportowej jest w Warszawie 8 i zatrudniają one łącznie około 500 osób. Tymczasem taki wyspecjalizowany aparat jak „Orbita” nie jest w pełni wykorzystany. Instytucje te żyją właściwie z dotacji państwowej lub społecznej. Nie mniej poważne oszczędności osiągnąć można przez ograniczenie nadmiernego rozwoju instytucji naukowo-badawczych i jednoznacznie.

Analizując się problemy instytucji naukowych przede wszystkim z punktu widzenia kadry i konieczności ich istnienia w Warszawie. Nie ulega wątpliwości, że kilkanaście instytucji powinno przenieść się do miast w terenie. Należy skłaniać się do tworzenia w terenie swych filii, a stopniowo budowania swych obiektów zamiast w Warszawie - w terenie. W terenie znajduje się na ogół odpowiednia kadra, a każdy instytucji będzie załącznikiem myśli naukowej. Przyczyni się to też do przyspieszenia procesu decentralizacji.

Obecnie udział instytucji naukowo-badawczych w ogólnym zatrudnieniu w Warszawie wynosi 15 proc. Jest to zbyt luksozowa sytuacja, zwłaszcza, że niektóre instytucje nie posiadają odpowiedniej kadry naukowej. Przewiduje się zmniejszenie zatrudnienia w instytucjach o 7-8 tys. osób. Otworzy się w ten sposób „zielone światło” dla instytucji, które pozostaną w Warszawie.

W obecnym etapie prac Komisja wstrzymała inwestowanie w Warszawie tych obiektów, które z Warszawy nie są bezpośrednio związane.

Trzeba podkreślić, że wszystkie sprawy Komisja rozpatrzyła w Warszawie łącznie z regionem warszawskim, obw. mazowieckim i powiatów podwarszawskich. Wiele przepisów przewidzianych dla stolicy dotyczyłoby również regionu podwarszawskiego. Wokół Warszawy ustalono będzie tzw. „płaskich lokalizacyjnych”, w którym przepisy o lokalizacji będą tak samo obowiązywać jak w Warszawie.

Ostatecznym wynikiem pracy Komisji będzie ustalenie bilansu zatrudnienia dla Warszawy i W.O.P. na lata 1966-1970.

WNIOSKI NA PRZYSZŁOŚĆ

Nie ulega wątpliwości, że należy na przyszłość zwrócić większą uwagę na określanie w planach 5-letnich konkretnych kierunków i tempa rozwoju Warszawy. Aby zapobiec niepożądanemu rozwojowi przemysłu, instytucji naukowo-badawczych, biur projektowych i instytucji - należałoby ustalić ściśle, które zakłady, instytucje, biura projektowe itp. mogą i w jakim tempie - rozwijać się w Warszawie, a inne należy ograniczać w rozwoju, lub przenosić w teren. Dla resortów należy ustalić wskaźnik dyrektywny zatrudnienia w Warszawie na lata 1965-1970 i zobowiązać je do ścisłego wprowadzenia w życie zasad deglomeracji. Komisja podejmuje jedynie wnioski generalne. Resorty i centrale spółdzielcze winny realizować stopniowo, ale konsekwentnie postanowienia Komisji. Nowe zobowiązania przejmie również Stoleczna RN, która stanie się naprawdę gospodarzem miasta. Będzie ona musiała ściśle kontrolować rozwój nie tylko miasta ale i regionu podwarszawskiego. Resorty powinny na przyszłość opracować koncepcję rozwoju przemysłu na terenie Warszawy i W.O.P. uwzględniającą tworzenie filii, rozszerzającą kooperację. Wynikiem prac Komisji będzie ustalenie harmonogramu deglomeracji zakładów na lata 1966-1970. Całość wykonania tego harmonogramu winna przejąć Komisja Planowania przy Radzie Ministrów. Stoleczna RN winna natomiast przeanalizować całość gospodarki miejskiej i dostosować ją do aktualnych potrzeb Warszawy. Wyłania się np. potrzeba opracowania koncepcji sieci szkół zawodowych, dostosowanej do potrzeb przemysłu warszawskiego. Obecnie do szkół zawodowych w Warszawie dojeżdża około 20 tys. młodzieży, a po ukończeniu szkół młodzież wraca na ogół do swych miejscowości, nie zostaje w Warszawie, bo szkoły nie są do potrzeb miasta przystosowane. Przynajmniej połowa warszawskich szkół zawodowych może być przeniesiona w teren, lub zmienić profil nauczania. W Warszawie znajduje się też wiele instytucji obsługujących woj. warszawskie. Mogą one znaleźć się w różnych miejscowościach województwa warszawskiego.

Abby zrealizować te kierunki rozumowania trzeba zastosować, oprócz założeń administracyjnych, również bodźce ekonomiczne. Może to być podatek na rzecz miasta od terenów przemysłowych, zwiększenie udziału świadczeń ze strony przemysłu na rzecz gospodarki komunalnej. Jako zasadę należy przyjąć wyliczanie kosztów ogólnomiejskich do wszelkich wyliczeń inwestycyjnych. Jak liczyć te koszty - to zadanie dla ekonomistów i naukowców. Urbanisci powinni wyliczyć koszt rozbudowy Warszawy na lata 1966-1970, włączając w to również kompleksowe koszty eksploatacji urządzeń miejskich oraz koszty inwestycji towarzyszących. Nie ulega wątpliwości, że zahamuje to pęd do lokalizowania w Warszawie obiektów z Warszawy nie związanych.

Program polityki deglomeracji Warszawy należałoby podzielić na 2 etapy:

Pierwszy - to etap do 1970 r. W tym etapie opracuje się program i profil produkcji zakładów przemysłowych, biur projektowych, instytucji naukowo-badawczych i instytucji społecznych. Część zakładów przemysłowych, biur projektowych, instytucji itp. przeniesie się poza Warszawę, a dla reszty opracuje się dokumentację itp., przeszkoli kadry dla nowych zakładów w terenie i przystąpi do odpowiedniego teren, np. terenów typowych dla zakładów przemysłowych i filii zakładów, oddziałów instytucji itp.

Drugi etap - po 1970 r. W etapie tym zrealizuje się postanowienia Komisji. Ścisłe zrealizuje kierunki rozwoju Warszawy ustalone w etapie I.

*

Deglomeracja Warszawy otwiera nowe możliwości aktywizacji terenów nierozwiniętych, zwłaszcza około 500 miast wymagających aktywizacji. Już zostało zaktualizowanych 14 miasteczek województwa warszawskiego, w których powstały filie zakładów warszawskich. Każda z tych filii zatrudnia 200-600 osób. Przewiduje się utworzenie, jeszcze około 10 filii w 2-3 latach oraz przeniesienie z Warszawy do 1970 r. produkcji około 250 zakładów drobnej wytwórczości. Powstana one w 7 województwach wymagających aktywizacji, głównie w województwie warszawskim.

Deglomeracja jest opłacalna w ogólnym rachunku ekonomiczno-społecznym. W wypadku Warszawy jest nawet koniecznością ekonomiczną.

Warszawa nie ma innej alternatywy.

WINCENTY KAWALEC

POPRAWA JAKOŚCI

DOKONCZENIE ZE STR. 1

określenie dla każdej maszyny czy urządzenia optymalnych wymagań, którym powinny one odpowiadać i które by zapewniły ekonomicznie celowe i efektywne wykorzystanie urządzeń. Sformułowanie takich wymagań wymaga bliskiej współpracy producenta z użytkownikami oraz głębszych studiów i badań. Chodzi jednak o sprawę szczególnie ważną w naszej gospodarce - o uzyskanie optymalnej efektywności ekonomicznej poniesionych przez gospodarkę nakładów.

Na marginesie tego zagadnienia trzeba poruszyć sprawę uzupełnienia nowych konstrukcji i modernizacji wyrobów, które już w pełni stają się aktualnie wymaganiom. Wydaje mi się, że właśnie w imię podniesienia ekonomicznej efektywności pracy trzeba by znacznie więcej uwagi (sił i środków) w porównaniu z aktualną sytuacją poświęcić doskonaleniu istniejących już, na ogół dobrych, rozwiązań. Co więcej, sprawę bieżącego doskonalenia konstrukcji trzeba by, wzorem produkcyjnych technicznie krajów, uznać za normalną praktykę ośrodków konstrukcyjnych, a zwłaszcza ośrodków fabrycznych. Nad nowymi konstrukcjami trzeba oczywiście też pracować, lecz nie można sugerować się ilością nowych opracowań w toku. Przy nowych konstrukcjach chodzi o to, aby były one rzeczywiście nowe, to znaczy nie tylko równorzędne z już znanymi konstrukcjami zagranicznymi (i tam przecież pracują nad nowymi rozwiązaniami, których na razie nie znamy), lecz przedstawiałyby rozwiązania oryginalne, których wprowadzenie do przemysłu czy innych gałęzi gospodarki umożliwiłoby osiągnięcie postępu technicznego i wynikających z niego efektów ekonomicznych.

NIEZAWODNOŚĆ W DZIAŁANIU

Nie wdając się w matematyczne definicje niezawodności w pracy poszczególnych urządzeń, czy całych zespołów maszyn, można stwierdzić,

że przy obecnych tendencjach rozwoju techniki zmierzających w kierunku zwiększenia stopnia automatyzacji poszczególnych operacji w pojedynczych maszynach czy urządzeniach lub automatyzacji pracy całych ciągów technologicznych czy nawet obiektów przemysłowych, osiągnięcie założonej niezawodności w pracy maszyn i urządzeń nabiera coraz większego znaczenia. Jest rzeczą znaną, że o niezawodności w pracy każdego urządzenia decyduje ogólnie (zespół czy element) o najniższej pewności pracy.

Zagadnienie jest bardzo złożone, gdyż na uzyskanie wyników wpływa szereg czynników, takich jak rozwiązanie konstrukcyjne, właściwości materiałów użytych do produkcji, technologia wykonania elementów i zespołów, jakość montażu i wreszcie eksploatacja urządzeń. Zakładając prawidłowy przebieg tych wszystkich czynności, co na razie niestety zdarza się raczej wyjątkowo w praktyce przemysłowej, trzeba się liczyć z tym, że podwyższenie niezawodności pracy wszystkich elementów i zespołów wchodzących w skład danego urządzenia wymaga określenia nakładów materiałowych i finansowych. Można oczywiście zastosować, jeżeli nie we wszystkich, to w znacznej części przypadków taki system badań i kontroli materiałów, elementów i zespołów, który zmniejszy do minimum prawdopodobieństwo wystąpienia zakłóceń w pracy. Trudno byłoby jednak uznać to za prawidłowe rozwiązanie dla wszystkich dziedzin produkcji. Niezawodność działania np. urządzeń telekomunikacyjnych w pojazdach kosmicznych, musi być wielokrotnie wyższa, niż np. prostszych maszyn budowlanych.

Abby sprawę sprowadzić do wymiennych i porównywalnych kryteriów, wydaje się rzeczą konieczną podjęcie prac zmierzających do konkretnego liczbowego określenia niezawodności pracy poszczególnych urządzeń czy grup urządzeń. Przy takim ujęciu wystąpią również ekonomiczne aspekty zagadnienia to jest powiązanie wyższego stopnia niezawodności w pracy i związanych z tym korzyści ekonomicznych

z nakładami na produkcję lub eksploatację urządzeń.

OKRES ŻYWOTNOŚCI URZĄDZEŃ

Dla oceny żywotności urządzeń służą:

- a) okresy pracy do pierwszego kapitalnego remontu w ciągu których utrzymywane są pierwotne parametry dokładności i innych właściwości eksploatacyjnych;
- b) ilość i częstotliwość remontów do czasu wystąpienia takich odchyleń parametrów eksploatacyjnych, że urządzenie nie nadaje się więcej do racjonalnej eksploatacji;
- c) stopień trudności, czas trwania i koszty związane z wymianą niektórych szybko zużywających się części.

Okres żywotności maszyn i urządzeń i koszty remontów wpływają w sposób istotny na ekonomiczną efektywność eksploatacji nie tylko pojedynczych maszyn, lecz również na rentowność całych gałęzi przemysłu. Wiadomo jest, że przeciętne koszty remontu jednej obrabiarki w okresie jej użytkowania w zakładach Min. Przem. Ciężkiego (gdzie gospodarka remontowa jest prawdopodobnie lepsza niż średnia krajowa) wynoszą co najmniej dwukrotnie więcej niż koszt nowej obrabiarki.

W ZSRR ok. 50 proc. obrabiarek całego kraju pracuje w wydziałach remontowych, a koszty remontu niektórych maszyn (ciągniki, obrabiarki) znacznie przekraczają pierwotne koszty ich produkcji.

Te dane charakteryzują dostatecznie wagę problemu. Jednak poza nielicznymi grupami maszyn i urządzeń, a zwłaszcza środków transportu (samochody, wagony itp.), zadania w dziedzinie trwałości, do których powinni dążyć producenci, nie są u nas skonkretyzowane. Nadmierne wydłużanie okresu żywotności urządzeń, czego często żąda sobie użytkownicy, nie wydaje się celowe z uwagi na szybki postęp techniczny i moralne starzenie się maszyn, tym bardziej, że nakłady z tym związane mogą być znaczne. Istotniejsze wydaje się dla każdej maszyny, urządzenia czy nawet zespołu określić z góry okres

Książki nadesłane

JAN SZCZEPANIŃSKI - ZAGADNIENIA SOCJOLOGII WSPÓŁCZESNEJ - str. 132, cena zł 10. - Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965 (Współ. Biblioteka Naukowa „Omega”).

Autorki zarysowały ogólny - wyłaniający się z dociekań socjologicznych - obraz społeczeństwa, jego dynamiki rozwojowej, kształtowania się różnych jego członków i instytucji.

JOAN ROBINSON - ESSEJE Z TEORII WZROSTU GOSPODARSTWA - przeł. z języka angielskiego Józef Zagórski - str. 217, cena zł 18. - Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964.

Praca współczesnej ekonomistki angielskiej tematycznie związana z książką „Akumulacja kapitału” tejże

4 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 21 (714) - 23.V.1965 r.

MIELIZNY NA MLECZNEJ RZECE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

tworów mlecznych jest bardziej pożądaną niż wzrost spożycia mleka. To ostatnie w większości rodzin pracowników objętych badaniami budżetów rodzinnych jest wyższe niż w zaleceniach nauki o żywieniu (z wyjątkiem grupy najgorzej sytuowanych rodzin o dochodach do 600 zł na osobę miesięcznie).

Co dzieje się więc z naszą rzeką mleka, dlaczego jego spożycie jest o wiele niższe niż zalecane przez naukę o żywieniu człowieka, chociaż jego produkcja wystarcza dla osiągnięcia pożądanego poziomu spożycia?

Ze wspomnianych ok. 12,5 mld litrów mleka ok. 5,6 mld litrów spożywa ludność wiejska w ramach tzw. samozaprzęgnięcia, następnie 5,6 mld litrów rolnicy dostarczają na potrzeby ludności pozarolniczej, jako tzw. mleko „towarowe” (do spożycia i indywidualnie). Reszta natomiast, tj. ponad 1,2 mld litrów mleka przeznaczane jest na paszę dla zwierząt. Ciężkość w tym czasie wychowu cieląt i w tuczu trzody. Cielęta i trzoda są więc poważnym partnerem człowieka w spożyciu mleka; zwłaszcza, że ich apetyty nie kończą się na owych 1,2 mld litrów mleka rocznie. Ilość że trzeba zwiększyć jeszcze o ok. 1 mln litrów mleka chudego, które wraca na wieś ze spożyciem mleczarskich i jest używane na paszę dla trzody oraz ok. 85 tys. litrów mleka chudego przeznaczanego na proso mleczne, wykorzystywane jako komponent do produkcji mieszanek pasz treściwych, głównie dla drobiu (brojlerzy). Ponadto, ok. 350 tys. litrów mleka chudego przetwarzamy na kazeinę, która jest półproduktem do wytwarzania galaitu (na guziki), klejów, włókna sztucznego i innych produktów.

Ogółem więc z 12,5 mld litrów produkowanego mleka ok. 2,5 mld litrów wykorzystywane jest do innych celów niż bezpośrednie wyżywienie ludności.

Czy takie rozdysponowanie mleka jest niezbędne, czy nie można większej jego części przeznaczyć na spożycie dla ludności pozarolniczej? Czy nie można ograniczyć nieco wysokiego spożycia mleka na wsi na rzecz wzrostu jego spożycia w mieście? Czy świniom muszą zjadać produkt, którego brak jest dla ludzi? Czy mleko trzeba koniecznie przetwarzać na guziki, kleje i wątpliwą jakości tkaniny?

Wyczerpująca odpowiedź na te pytania wymaga oczywiście starannych badań i obszernych analiz. Wiele przesłanek wskazuje jednak, że możliwe jest lepsze wykorzystanie wytwarzanego u nas mleka dla poprawy zaopatrzenia rynku w produkty hodowli. Oto niektóre z nich.

NIETYKOTYKOWANE MOŻLIWOŚCI

Rzeczą szczególnie trudną jest bardziej równomierne rozłożenie spożycia mleka pomiędzy ludność rolniczą i pozarolniczą. Tak, aby ludność miejska mogła poprawić

strukturę spożycia białka zwierzęcego (zwiększając spożycie mleka), a ludność wiejska żeby urozmaiciła spożycie, w którym mleko i przetwory mleczne są niekiedy podstawowym produktem żywieniowym. Oznaczałoby to częściowe ograniczenie spożycia mleka i przetworów z mleka przez ludność wiejską na rzecz innych produktów. W tym celu niezbędne jest jednak poprawienie zaopatrzenia wsi w takie artykuły, jak dobrej jakości margaryna, mięso i przetwory mięsne oraz ryby i przetwory z ryb. Braki zaopatrzenia w te produkty sieci handlowej wiejskiej automatycznie ograniczają bowiem możliwości dostaw mleka do punktów skupu.

I to nie wyczerpuje jednak zagadnienia. Aby powiększyć skup mleka niezbędne jest ponadto wydanie rozszerzenia sieci punktów skupu. Już obecnie bowiem mamy tereny, na których skup mleka jest ograniczony z powodu niedostatecznej sieci punktów skupu i przetworstwa „mlecznego surowca”. Ograniczone limity inwestycyjne sprawiają, że spółdzielczość mleczarska inwestuje niejako na wczoraj, tj. tam gdzie mleko już jest skupione i trzeba je przetwarzać, a nie na jutro czyli nie tam, gdzie budowa zakładu może wpłynąć na wzrost skupu mleka.

W tym miejscu można oczywiście zgłosić wątpliwość:

Dlaczego wybudowanie w latach 1961–1964 ponad 1200 nowych punktów skupu nie wpłynęło poważnie na wzrost skupu mleka?

Zjawisko to w znacznej mierze tłumaczy się zapewne brakiem większych postępów w zaopatrzeniu wsi we wspomniane już produkty, tj. ryby, mięso, margarynę itp. Sprzyjało to wzrostowi lub co najmniej utrzymaniu wysokiego spożycia mleka i przetworów mlecznych na wsi. Nowe punkty skupu okazały się więc niezbędne dla zapobieżenia spadkowi skupu mleka. Z wyrażniejszą tendencją wzrostową mamy natomiast do czynienia dopiero w br., gdy tempo uruchamiania punktów skupu zostało przyspieszone, bo plan przewiduje na ten rok oddanie do eksploatacji około 1.000 nowych punktów skupu. Duży wpływ na wzrost skupu mleka wywierają obecnie również zwiększone dostawy pasz treściwych dla trzody i bydła.

W ten sposób dochodzimy do podstawowej, niewykorzystanej możliwości wzrostu spożycia mleka. Jest nią niewątpliwie ograniczenie zużycia mleka na cele paszowe.

Brak pasz treściwych dla trzody i brak mieszanek odżywczych, zastępujących mleko dla cieląt sprawia, że zużycie mleka na cele paszowe jest u nas bardzo duże; o wiele wyższe niż w krajach, dysponujących dużo większymi niż nasze zasobami białka zwierzęcego. Tymczasem zużycie mleka na paszę w latach 1960–1965 nie tylko nie zmalało, ale nawet nieco wzrosło. Oznacza to, że wysokość spożycia, z punktu widzenia nauki o żywieniu człowieka, białko zwierzę-

ce zawarte w mleku, przetwarzamy na nie tak wartościowe białko zwierzęce zawarte w mięsie i przetworach mięsnych. Operacja ta pochłania przy tym wiele pracy na zbędne przetwarzanie białka zwierzęcego na... białko zwierzęce i odbywa się kosztem znacznych strat wysokościowego białka zwierzęcego (zawartego w mleku).

Wstępne założenia planu na lata 1966–1970 nie przewidują przy tym spadku zużycia mleka na cele paszowe. Wiadomo tymczasem, że obecnie zużywamy na cele paszowe ok. 20 proc. wytwarzanego mleka (w tym wiele pełnotłustego). Obniżenie zaś tego zużycia do 15 proc. jest rzeczą zupełnie realną. Pod warunkiem jednak, że spółdzielnie mleczarskie w zamian za mleko będą mogły zaopatrzyć rolników odpowiednimi komponentami mieszanek paszowych i środków odżywczych dla cieląt.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że takie rozszerzenie programu produkcji mieszanek paszowych przyniesie powinno znaczny wzrost możliwości spożycia produktów hodowlanych i przy niższych nakładach inwestycyjnych niż w ramach ogólnych nakładów na rozwój rolnictwa. I to wzrost dość duży. Wspomniane bowiem 5 proc. dodatkowego skupu mleka odpowiada ponad 600 mln litrów tego produktu, podczas gdy w r. ub. zużyliśmy go do produkcji serów dojrzających zaledwie ok. 300 mln litrów. Możliwe byłoby więc 3-krotnie w porównaniu z r. ub. zwiększenie produkcji serów dojrzających, tj. najbardziej bodaj obecnie deficytowego na rynku produktu mleczarskiego.

Na tym nie kończą się jednak rezerwy wzrostu spożycia przetworów mlecznych nie wymagające wzrostu produkcji mleka. Okazuje się bowiem, że ponad 10 proc. skupowanego mleka przeznaczają się u nas na produkcję kazeiny, która w br. wyniesie ok. 8 tys. ton. Z ilości tej tylko ok. 3–3,5 tys. ton przeznaczonych jest do produkcji koncentratów spożywczych, reszta natomiast wykorzystywana jest do produkcji wspomnianego już galaitu, klejów i włókna sztucznego.

Z napisem czy bez...

W numerze 15 „Życia Gospodarczego” z dnia 11.IV.br. ukazał się artykuł pt. „Dobre rady”. Autor — informując opinię publiczną o tym, że nasze Zakłady produkują płyty gramofonowe — podaje co następuje:

„Na ich kopertach jest napis, w którym m. in. czytamy, że płyty należy koniecznie przechowywać w połączonych woreczkach (nie tylko w papierowych kopertach)”.

W związku z tym pozwalamy sobie donieść Obywateli Redaktorowi, że na kopertach wydawanych przez nasze Zakłady informacja tego rodzaju dotychczas nie była umieszczana i miał tu raczej miejsce przypadek zapakowania — przypisanie przez punkt detaliczny płyty naszej produkcji w kopertę wydaną przez innego producenta, co wprowadziło w błąd nie tylko autora artykułu,

Półprodukty te można obecnie z powodzeniem zastąpić przez masy plastyczne oraz kleje i włókna syntetyczne, uzyskując ponad 200 mln litrów mleka nadającego się do przerobienia na twarogi spożywcze. Pozwoliłoby to na zwiększenie ich produkcji o ponad 50 proc. Nakłady inwestycyjne związane ze zwiększeniem produkcji chemicznej zastępującej kazeinę powinny być natomiast o wiele niższe niż nakłady niezbędne dla równoważnego zwiększenia produkcji mleka.

Widoczne jest więc, że istnieją możliwości stosunkowo szybkiego i dużego wzrostu spożycia przetworów mlecznych, bez wzrostu produkcji mleka. Niestety, możliwości tych nie wykorzystaliśmy w bieżącym pięcioletniu. Produkcja serów miała wzrosnąć w latach 1961–1965 z ok. 20,6 tys. ton do 43 tys. ton (bez twarogów). Tymczasem wyniesie ona w br. tylko ok. 34 tys. ton, w tym serów twardej zaledwie ok. 24 tys. ton.

Takie niekorzystne ukształtowanie produkcji wiąże się przede wszystkim z ograniczeniem limitowanych nakładów inwestycyjnych na budowę nowych zakładów w przemyśle mleczarskim. Zostały one w latach 1961–1965 zredukowane z planowanych 1.45 mld zł do ok. 800 mln zł. Redukcje te dotyczyły przy tym głównie projektowanej rozbudowy zakładów serowarskich.

W projektach planu na przyszłe pięcioletnie produkcja serów twardej ma wzrosnąć o ok. 50 proc., a twarogów o ok. 25 proc. (w 1970 r. w porównaniu z przewidywaną produkcją w 1965 r.), przy wzroście skupu mleka o ok. 20 proc. Na budowę serowni w przyszłym pięcioletniu przeznaczone ma być zaledwie ok. 350 mln złotych, tj. prawie o połowę mniej niż na budowę serowni mleka chudego (przeznaczonego głównie na paszę). Oznacza to, że przewidywane w przyszłości inwestycje nie zapewnią dostatecznego wykorzystania wytworzonego w rolnictwie mleka dla wzrostu spożycia przetworów mlecznych. Niezbędne wydaje się zwłaszcza wydanie roz-

ku, ale i opinii publicznej oraz naraziło na szwank imię naszego Zakładu. Mgr CZESŁAW AZAROWICZ z Wydziału Eksploatacyjnego Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionłach

★

Albo nieporozumienie, albo operacja typu: unik. Dyrekcja „Pronit” zdaje się nie dostrzegać, że ów napis na kopertach (czyli na kopertach) nie jest kopertą, lecz tylko dodatkową informacją dla konsumenta. Nie zmienia natomiast na jego jej sedna, nad którym powyższy list przechodzi obojętnie do porządku dziennego. Ze po pierwsze, płyty nie są opakowane jak trzeba, bo woreczki polietylenowe ani nie dodaje się do płyty, ani nie można ich kupić osobno. Po drugie — że płyty naszej produkcji nie są najwyższej jakości, co jest sprawą znaną i co łatwo stwierdzić porównując je np. z nagrańmi „Supraphon” bądź „Qualiton”; warto przy tym zwrócić uwagę na ich piękne i trwałe opakowanie. Te okoliczności, o których pisano w

szereżeniu programu budowy serowni oraz nowoczesnych urządzeń do ciągłego wyrobu twarogu, podnoszących walory smakowe twarogów z mleka odtuszczonego. Niezbędne wydaje się też podjęcie decyzji inwestycyjnych, umożliwiających odpowiedni wzrost dostaw pasz zastępujących mleko przeznaczane na cele paszowe oraz wzrost produkcji chemicznej, która zastąpiłaby kazeinę używaną na cele przemysłowe.

*

Przedstawione tu możliwości wzrostu spożycia mleka bez zwiększania jego produkcji nie oznaczają oczywiście, że obecne kierunki rozdysponowania surowca mlecznego pozabawione są logicznego uzasadnienia. Rzutuje na nie, bardzo aktualne ukształtowanie mocy przerobowej przemysłu i brak białka strawnego w bilansie paszowym. Aktualne i planowane na przyszłe pięcioletnie rozdysponowanie mleka zmierza więc do częściowego przynajmniej wykorzystania mocy przetworczych kazeinowych i galaitu. Zakładają one również utrzymanie dużych zwrotów mleka odtuszczonego na potrzeby hodowli i trzody oraz znaczny wzrost produkcji odtuszczonego proszku mlecznego potrzebnego do produkcji mieszanek paszowych dla brojlerów.

Właściwy wybór kierunków wykorzystania mleka wymaga tymczasem nieco szerszego spojrzenia na to zagadnienie. Niezbędne jest zwłaszcza dokładne przeanalizowanie nie efektywności wszelkich przedsięwzięć umożliwiających zwiększenie osetki mleka i przetworów z mleka przeznaczonych bezpośrednio na wyżywienie ludności w zestawieniu z efektywnością inwestycji rolnych, zmierzających do zwiększenia produkcji zwierzęcej. Wiele wskazuje bowiem na to, że inwestycje zmierzające do zwiększenia osetki mleka przeznaczanego na spożycie ludności zastępują na pułapkę realizację jako ważne ogniwo w przełamaniu barier wzrostu spożycia.

GRZEGORZ PISARSKI

„Dobrych radach”, nie budzą jak widać zainteresowania dyrekcji „Pronit” i obaw o dobre imię zakładu. Na szwank natomiast miałyby je narazić poinformowanie o wzmiarkowanej omyłce przy pakowaniu. Jeżeli na swych oryginalnych kopertach (notabene bardzo tandetnych) „Pronit” przeterminuje umieszczając owo nieszczerzone napisu, to już jest wszystko w porządku? Dobrze sobie!

Koperta kartonowa, z napisem czy bez, powinna zawierać płytę opakowaną w woreczek polietylenowy. To jest jasne, taki jest powszechny zwyczaj w świecie. Ze nie mamy zbyt dużo polietylenu? To prawda, ale tymi skromnymi ilościami trzeba rozsadnie gospodarować. Po co pakować kopertę, jeżeli zestaw przyborów toaletowych itp. w torebki polietylenowe, które są potem na ogół wyrzucone do śmietnika, skoro brakuje tego tworzywa na bardziej niezbędne potrzeby.

Jeżeli „Pronit” uważa te sprawy za niegodne uwagi, to może najmniej się nim Zjednoczenie Przemysłu Organicznego i Tworzyw Sztucznych? (wd)

PRODUKCJI

żywności, który ma być osiągnięty i tak organizować prace konstrukcyjne, technologiczne i badawcze, aby zadanie to zostało wypełnione.

Idealnym rozwiązaniem z punktu widzenia gospodarczego byłoby równomierne zużywanie się wszystkich elementów, a skoro to jest praktycznie niemożliwe, trzeba dążyć do przedłużenia żywotności maszyn, zapewniając łatwość i szybkość wymiany niektórych części wyczerpujących się elementów. Ten zdawałoby się prosty postulat wiąże się z dużym problemem stosowania technologii produkcji zapewniającej wymiennosc części czy zespołów, organizację produkcji części zamiennych w odpowiedniej ilości i zapewnieniem ich dystrybucji zgodnej z potrzebami użytkownika. Praktyka pokazuje, że daleko nam jeszcze do pełnego rozwiązania każdej z tych spraw.

Pokrewnym zagadnieniem jest okres żywotności wszelkiego rodzaju narzędzi przy zachowaniu wymaganej dokładności pracy. Również w tej dziedzinie należałoby o oparciu o badania naukowe dążyć do ustalenia obiektywnych wymiernych kryteriów.

Z powyższych uwag wynika, że problem podwyższenia jakości produkcji wymaga systematycznej i aktywności na dłuższy okres czasu pracy badawczej, konstrukcyjnej i organizacyjnej. Ważnym elementem tych prac powinno być stworzenie obiektywnych i wymiernych kryteriów dla oceny jakości poszczególnych maszyn czy grup maszyn oraz powiązanie przedsięwzięć w sprawie poprawy jakości z poprawą stosowanym rachunkiem ekonomicznym.

Szczególne grupy wyrobów, dla których obliczenie efektów ekonomicznych związanych z podwyższeniem jakości może być trudne lub niekiedy niemożliwe, stanowią wyroby powszechnego użytku. Osiągnięcia w tej dziedzinie poziomu jakości uzyskiwanego przez produkujące firmy zagraniczne, należy uważać za konieczne. Jakością dostarczanego przez nasz przemysł sprzętu mierzy przeciętny obywatel poziomu naszego przemysłu. Istnieje również konieczność zdobycia dla

tego sprzętu rynków zagranicznych, zwłaszcza że aktualnie eksport tego sprzętu stanowił niecałe 5 proc. naszego eksportu maszyn i urządzeń, a w krajach wysoko uprzemysłowionych 2–3-krotnie więcej.

Aktualne tendencje w rozwoju techniki światowej charakteryzują się przechodzeniem w coraz większej mierze na stosowanie ciągłych procesów technologicznych, coraz większych jednostek produkcyjnych i szybko zwiększającą się automatyzacją produkcji. Tendencje te możemy wyraźnie zaobserwować również w okresie ostatnich 20-lecia rozwoju naszej gospodarki. W okresie tym przykładać jednostkowa moc turbin i kotłów energetycznych wzrosła z ok. 25 MW do 200 MW i nie ma wątpliwości, że wkrótce osiągnie 500 MW. Wielkość jednostek budowanych statków handlowych wzrosła ok. 10-krotnie, wydajność budowanych dźwiaków kowalnych w przemyśle zwiększyła się 6–8-krotnie, itd. Wprowadzenie procesów ciągłych w szeregu technologii stworzyło warunki dla automatyzacji produkcji, toteż np. w kosmicznych nowoczesnych liniach technologicznych dla przemysłu chemicznego urządzenia regulacji i automatyki stanowią ok. 15 proc.

Z drugiej strony obserwujemy w przemyśle elektronicznym i precyzyjnym wyraźną tendencję do stosowania miniaturyzacji elementów i zespołów, co stwarza znacznie wyższe wymagania w stosunku do materiałów, technologii i kontroli produkcji.

Zaznaczone tendencje w rozwoju techniki sprawiają, że problemy jakości produkcji stają się obiektywnie coraz trudniejsze, zwłaszcza że rosną wymagania użytkowników w odniesieniu do niezawodności i żywotności maszyn i urządzeń. Rozwiązanie tych zadań wymaga coraz szerszego włączenia do pracy przemysłu ośrodków naukowych i badawczych i poważnej rozbudowy zaplecza technicznego zakładów produkcyjnych i całego przemysłu. Nasze zamierzenia idą w tym samym kierunku. Chodzi jednak o to, aby były one sprawnie realizowane.

Pamiętać trzeba, że podwyższenie efektywności inwestycji w znacznej mierze zależy od jakości i właściwości eksploatacyjnych dostarczanych przez nas maszyn i urządzeń. Również nasze plany szybkiego zwiększania eksportu maszyn i urządzeń w latach 1966–70 do poziomu ok. 50 proc. całego naszego eksportu w r. 1970 wymagają sprawnego rozwiązania zagadnień jakości produkcji. Jakkolwiek ponad 70% eksportu maszyn i urządzeń w nadchodzącą 5-latec zamierzamy skierować do krajów socjalistycznych, to jednak nie należy spodziewać się, iż posiadając dzięki umowom wieloletnim możliwości eksportu do tych krajów, zdołamy konkretne zamówienia, jeżeli jakość naszych wyrobów nie będzie odpowiadała światowemu poziomowi techniki. Analogicznie przedstawiała się będzie sytuacja na rynkach krajów kapitalistycznych, gdzie wypadnie uwzględnić wszystkie elementy walki konkurencyjnej. Trzeba mieć na uwadze, że w ostatnich latach w krajach wysoko uprzemysłowionych czynnikami decydującymi w wyborze dostawcy jest nie tyle cena, co jakość wyrobów.

Problemami walki o podniesienie jakości produkcji zajmują się w ostatnich latach bardzo intensywnie wszystkie kraje RWP, stosując różne formy organizacyjne. Niesuszone byłoby jednak mniemanie, że kraje wysoko uprzemysłowane nawet o długiej tradycji przemysłowej problemy te już rozwiązały lub rozwiązują bez trudności. Wystarczy wskazać, że np. w NRF stwierdzono spadek zamówień eksportowych na maszyny i urządzenia, na skutek zastójczy regresu w jakości produkowanych maszyn i urządzeń.

Toteż w krajach wysoko uprzemysłowanych powoływane są do życia specjalne organizacje, których zadaniem jest wypracowanie racjonalnych metod doskonalenia procesów produkcyjnych i kontroli w oparciu o podstawy naukowe. Efekty tych prac są chyba najbardziej widoczne w przemyśle japońskim, który w ostatnich latach cechuje silna ekspansja eksportowa i to głównie dzięki podniesieniu jakości swych wyrobów.

*

Z podanych uwag wynika, że chcąc pomyślnie rozwiązać problem

podniesienia jakości w naszym przemyśle zarówno maszynowym, jak i innych gałęzi trzeba rozpocząć poważną systematyczną pracę, opartą szeroko o podstawy naukowe, która doprowadziłaby do stworzenia wymiernych kryteriów jakości, a w pierwszym rzędzie nowoczesności, niezawodności w pracy i żywotności naszych wyrobów. Te wymiery kryteria muszą być powiązane z ekonomiczną efektywnością podejmowanych przedsięwzięć. Nie wydaje się prawdopodobne, aby te skomplikowane sprawy można było rozwiązać środkami administracyjnymi i według jednego schematu dla różnych branż i wyrobów.

Sprawy jakości produkcji najszerzej pojętej powinny być w pierwszym rzędzie troską zakładów produkcyjnych, od nich powinna wychodzić inicjatywa w sprawie form i zakresu pomocy czy prac, które mogą być wykonane przez ośrodki konstrukcyjne, badawcze naukowe, dysponujące odpowiednimi fachowcami i aparaturą. Wydaje się konieczne stworzenie takiego programu prac dla wszystkich produkowanych w danym zakładzie wyrobów, ze szczególnym uwzględnieniem elementów czy zespołów kooperacyjnych.

W sprawie podniesienia jakości wyrobów podejmowane są już różne środki techniczne i organizacyjne, powtarzanie ich tutaj nie wydaje się konieczne, zwłaszcza że większość z nich w lepiej pracujących fabrykach jest stosowana, a przynajmniej dobrze znana. Aby te na ogół słuszne plany i zamierzenia dały pożądaną i oczekiwaną efektywność, wydaje się rzeczą niezbędną wykonanie dużej i trudnej operacji „oczyszczenia przedpola”.

Większość, a w każdym razie znaczna część, naszych obecnych trudności w dziedzinie jakości produkcji występuje w sposób niespodziewany czy nawet żywiołowy. Jest również faktem, że znaczna część tych trudności powstaje w produkcji na skutek nieprzeprzeżania czy wręcz lekceważenia dyscypliny konstrukcyjnej lub technologicznej. W wyniku identyczne z nazwy elementy, zespoły czy całe maszyny, wykazują różne właściwości jakościowe i eksploatacyjne. Jest np. rzeczą znaną, że z naszych samochodów osobowych, produkowanych w tej samej dokumentacji i technologii część odpowiada zało-

żonym parametrom, a część (i to znaczna) poważnie od nich odbiega. Przykładami takich można być oczywiście przytoczyć znacznie więcej i jest chyba rzeczą zrozumiałą, że poprawa i to szybka tego stanu jest nieodzownym warunkiem powodzenia dalszych prac zmierzających do podniesienia jakości wyrobów. Chodzi więc w pierwszym rzędzie o stabilizację jakości aktualnie produkowanych wyrobów. Na tej podstawie będzie można dopiero analizować słabe punkty i dążyć do poprawy. Bez osiągnięcia tak pojętej stabilizacji jakości produkcji nie pomogą najbardziej progresywne konstrukcje czy zakupione przodujące licencje. Aby z nowoczesnych konstrukcji powstały jakościowo dobre maszyny czy urządzenia, muszą być spełnione określone warunki — stabilizacja jakości materiałów i elementów kooperacyjnych, utrzymanie pełnej dyscypliny konstrukcyjnej i technologicznej, a także prawidłowej kontroli jakości.

Dokonanie w praktyce tego „oczyszczenia przedpola” dla podjęcia dalszych etapów prac nad podniesieniem jakości wyrobów nie będzie rzeczą łatwą ani też dającą się przeprowadzić szybko we wszystkich zakładach. W wielu przypadkach prace utrudniały będą stare nawyki, tendencje do wykonywania planów za wszelką cenę, niewłaściwe rozmieszczenie kadry fachowych czy też brak aparatury pomiarowej lub stanowisk próbnych.

Te wszystkie braki można systematycznie i planowo usunąć, jeżeli do pracy tej włączy się kadra inżyniersko-techniczna i robotnicza, która zdobyła w ostatnich latach sporo doświadczeń, i jeżeli kierownictwo zakładów stworzy odpowiednie warunki i atmosferę dla dobrej roboty.

Można oczekiwać, że pomyślnie rozwiązanie tego pierwszego etapu pracy nad podniesieniem jakości produkcji stworzy właściwe warunki dla szybkiej realizacji dalszego postępu i osiągnięcia tego poziomu jakości wyrobów, jaki założymy w naszych planach.

ZYGMUNT KEH

1) Maschine und Werkzeug Nr 26, 7.XII 1964 „Made in Western Germany” — Fr. Jäger.

ORZECZNICTWO

CZY BRAK KWALIFIKACJI PRACOWNIKA WYLACZA JEGO ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WYRZĄDZONĄ ZAKŁADOWĄ SZKODĘ

W sprawach sądowych wytaczanych pracownikom przez zakłady pracy o wyrzucenie z pracy z powodu szkody pracownicy często bronią się zarzutem, iż nie odpowiadają za powstałą szkodę, ponieważ nie mieli dostatecznego wykształcenia lub przygotowania zawodowego (innymi słowy: kwalifikacji) do wykonywania funkcji, do jakich zostali przydzieleni.

Jednym z przykładów takiego sporu sądowego była sprawa wytoczona przez Wojewódzki Zarząd Kin w A. swemu byłemu magazynierowi M. L. o zapłatę 30 547,82 zł tytułem wyrzucenia spowodowanego przezeń niedoboru towarów w powyższej wysokości.

Należy zaznaczyć, że przeciwko M. L. toczyło się uprzednio postępowanie karne, zakończone wyrokiem skazującym go z mocy art. 286 § 1 kodeksu karnego) za to, że nie dopełnił ciążących na nim obowiązków prowadzenia na bieżący kartoteki magazynowej i wydawał niektóre towary bez należytego udokumentowania a także że upijał się w pracy i tymi czynami doprowadził do powstania w magazynie wspomnianego niedoboru.

Mimo wiążącego przesądzenia kwestii odpowiedzialności materialnej M. L. już przez sąd karny, Sąd Wojewódzki rozpatrując powództwo cywilne o b n i z y ł o p o ł o w e wysokości należnego od M. L. odszkodowania na tej zasadzie, że Wojewódzki Zarząd Kin również przyczynił się do powstania niedoboru, bowiem zatrudnił M. L. mimo iż miał on ukończonych zaledwie 7 klas szkoły podstawowej, że nie udzielił mu żadnej pomocy, wskutek czego był on przeciętną pracą, wreszcie, ponieważ nie dał mu instrukcji odnośnie prawidłowego prowadzenia dokumentacji itp.

Wobec tego, że Wojewódzki Zarząd Kin nie zadowolili się wyrokiem I instancji i wniosli rewizję, sprawę rozpoznali również Sąd Najwyższy, który orzeczeniem z dnia 6 października 1964 r. nr II PR 890/63 oddalił rewizję, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Brak dostatecznego wykształcenia nie wylacza odpowiedzialności pracownika za wyrzucenie szkody. Jeżeli bowiem pracownik nie czuł się na siłach sprostać swym obowiązkom, powinien zrezygnować z zajmowanego stanowiska.

2. Aby można było udzielić prawidłowej odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu poszkodowany (w danym przypadku: pracodawca) przyczynił się do powstania szkody i o ile trzeba o b n i z y ł o odszkodowanie na mocy art. 158 § 2 k. z. należy dokładnie zbadać, jaki wpływ miały zaniedbania poszkodowanego na powstanie szkody.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy, zajmując się również kwestią odpowiedzialności samego Wojewódzkiego Zarządu Kin za powstanie niedoboru zaznaczył m. in.:

„(...) Aby można było udzielić prawidłowej odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu poszkodowany (tj. Woj. Zarząd Kin — J. Z.) przyczynił się do powstania szkody i w konsekwencji, o ile trzeba o b n i z y ł o odszkodowanie na mocy art. 158 § 2 k. z., trzeba dokładnie zbadać, jaki wpływ miały zaniedbania poszkodowanego na powstanie szkody.

Nie można odmówić słuszności skarżącemu, że niedoreczenie pozwanemu instrukcji nie wpłynęło na powstanie niedoboru. Pozwany sprawował bowiem funkcję magazyniera już uprzednio, a więc zakres instrukcji znał i dlatego ani jej brak, ani też brak dostatecznego wykształcenia nie wylaczały jego odpowiedzialności. Jeżeli zaś pozwany nie czuł się na siłach, powinien był zrezygnować z zajmowanego stanowiska, gdy dostrzegł, że nie może sprostać przyjętym na siebie obowiązkom.

Myli się jednak skarżący, gdy twierdzi, że przepis art. 158 § 2 k. z. nie ma w sprawie zastosowania. Na podstawie bowiem opinii biegłego, która nie była kwestionowana przed Sądem I instancji, Sąd ten prawidłowo ustalił, że pozwany był przeciętną pracą; na jego miejsce zatrudniono później dwóch pracowników umysłowych i jednego fizycznego. Magazyn obejmował 4 oddzielne pomieszczenia, w których znajdowało się około tysiąca różnych drobnych i większych przedmiotów. Pozwany nie mógł więc — z przyczyn od niego niezależnych — podołać swym obowiązkom i dlatego Sąd Wojewódzki niewątpliwie obniżył odszkodowanie w stopniu, który określili w zaskarżonym wyroku.

Tak więc zaskarżony wyrok, pomimo częściowego błędnego uzasadnienia, w ostatecznym wyniku od-

DOKONCZENIE NA STR. 6

ŻYCIE 5
GOSPODARSTWO

Nr 21 (714) — 23.V.1965 r.

powiada prawu, co powoduje oddalenie rewizji (art. 383 k. p. k.)."

*

Powyższe stanowisko Sądu Najwyższego ma duże znaczenie praktyczne dla poruszonych wstępnie zagadnień. Wskazuje ono wyraźnie, że pracownik nie może uchylać się od odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną brakiem kwalifikacji. Niemniej, zgodnie z tezą drugą można przyjąć, iż również sam zakład pracy będzie musiał ponieść część odpowiedzialności za powstałą szkodę (pod postacią obniżonego odszkodowania), jeżeli przyjął bądź wyznaczył na stanowisko pracownika nie posiadającego wystarczających kwalifikacji. Pogląd taki będzie niewątpliwie zgodny także z przepisem art. 382 nowego kodeksu cywilnego, w myśl którego, jeżeli poszkodowany przyczynił się do powstania lub zwiększenia szkody, obowiązek jej naprawienia ulega odpowiedniemu zmniejszeniu stosownie do okoliczności, a zwłaszcza do stopnia winy obu stron.

1) Art. 288. § 1. Urzędnik, który, przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZADANIA I ZAKRES DZIAŁANIA KOMÓREK PROGRAMOWANIA INWESTYCJI

W celu dostosowania organizacji i zakresu prac w dziedzinie programowania inwestycji do aktualnych zasad realizacji inwestycji a także w celu pogłębienia analiz ekonomicznej efektywności inwestycji, ukazało się zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 23 kwietnia 1965 r. w sprawie wzmocnienia organizacji i rozszerzenia zakresu prac w dziedzinie programowania inwestycji jednostek gospodarki uspołecznionej (Monitor Polski Nr 22, poz. 103).

Obszerne to zarządzenie wskazuje m. in., kto w zjednoczeniach przemysłowych a także w zjednoczeniach (jednostkach równorzędnych) nadzorujących działalność przedsiębiorstw usługowych oraz innych jednostek nieprzemysłowych, wreszcie w przedsiębiorstwach przemysłowych i innych, powinien zajmować się programowaniem inwestycji.

W myśl zarządzenia, do zakresu działania komórek programowania inwestycji w zjednoczeniach (jednostkach równorzędnych) należy w szczególności: 1) inicjowanie, organizowanie i prowadzenie prac w zakresie założeń generalnych inwestycji oraz założeń konkretnych inwestycji, 2) inicjowanie, organizowanie i prowadzenie prac analitycznych nad efektywnością ekonomiczną inwestycji, w fazie programowania, projektowania, planowania i realizacji inwestycji, oceny osiągniętych efektów rzeczywistych inwestycji oraz badań w zakresie dochodzenia do projektowanej zdolności produkcyjnej.

Ponadto, komórki programowania inwestycji zjednoczeń (jednostek równorzędnych) inicjują, koordynują i analizują prace programowe w zakresie inwestycji podległych nadzorowaniu tych jednostek organizacyjnych oraz organizują w trybie obowiązujących przepisów opracowanie oraz aktualizację założeń generalnych inwestycji, analizują i weryfikują je do opracowania oraz przedstawiają je do zatwierdzenia właściwym organom.

Do zakresu prac w dziedzinie programowania inwestycji w przedsiębiorstwach należą następujące podstawowe zadania: 1) ustalenie stanu posiadanych mocy produkcyjnych, stopnia ich aktualnego wykorzystania oraz możliwości wzrostu w drodze przedsięwzięć pozainwestycyjnych.

2) określenie potrzeb w dziedzinie inwestycji modernizacyjnych i odtworzeniowych w nawiązaniu do planów wzrostu mocy produkcyjnych przedsiębiorstwa.

3) gromadzenie i opracowywanie innych dokumentów i analiz dla potrzeb programowania inwestycji zjednoczenia, niezbędnych do ustalenia właściwych generalnych założeń inwestycji.

Zarządzenie ustala, wreszcie, zadania ministerstw (urzędów centralnych) w dziedzinie programowania inwestycji.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARCZE

Nr 21 (714) — 23.V.1965 r.

STOPNIOWE przekształcanie kółek w przedsiębiorstwa i realizacja zasady koncentracji środków produkcji wskazują na to, że należy zarazem przywiązywać dużą wagę do rozwoju pozostałych, przeważających części kółek, które jeszcze przez pewien okres zachowają dotychczasowy model i nie będą objęte akcją koncentracji. Kółka te dzielą się wyraźnie na dwie grupy: na te, które posiadają już działalność gospodarczą oraz na takie, które nie prowadzą jeszcze tego rodzaju działalności. Głównym zadaniem w odniesieniu do pierwszej grupy jest rozszerzenie zakresu ich gospodarowania, a do drugiej — zapoczątkowanie działalności gospodarczej.

Kółkom tym należałoby zalecić, stwarzając do tego finansowe podstawy, nabywanie urządzeń produkcyjnych służących wzrostowi produkcji roślinnej i hodowlanej w indywidualnych gospodarstwach. Należałoby też stworzyć im bodźce do wspólnego zagospodarowania użytków zielonych i do prowadzenia gospodarki na przejmowanych gruntach (o czym dalej). Wydaje się również, że realizacja akcji koncentracji środków produkcji w kółkach nie może i chyba nie będzie oznaczać pozabawienia możliwości nabywania i powiększania parku traktorowo-maszynowego przez kółka nie objęte tą akcją. Jest to jak najbardziej uzasadnione względami gospodarczymi i co równie ważne — społecznymi.

Wiadomo, że mimo dużej obsady pogłowia koni, rolnictwo nasze odczuwa brak siły pociągowej. Umożliwienie nabywania traktorów wszystkim kółkom pozwoli uzupełnić te braki. Plan pięcioletni 1966—1970 zakłada poważny wzrost intensyfikacji produkcji rolnej. Siłą rzeczy oznacza on wzrost zapotrzebowania na siłę pociągową, co bez dostarczenia traktorów prowadziłoby do wzrostu pogłowia koni. Chyba ten wzgląd najbardziej nakazuje dostarczać traktory także wszystkim nieobjętym planem koncentracji. Trzeba także widzieć, że traktory stanowią dużą pomoc gospodarce, zwłaszcza dla rolników nie posiadających siły pociągowej. Względem społeczne wskazują, że traktor na wsi to znanie nowoczesnej produkcji rolnej, a zarazem pierwszy poważny integrator akcji społeczno-produkcyjnej rolników danej zbiorowości. Stopniowa, bezpośrednia socjalizacja oznacza, że proces stwarzania sprzyjających warunków dla rozwoju poziomej integracji powinien mieć charakter masowy; nie może on oznaczać szybkiego rozwoju jednych wsi i dreptania niemal w miejscu innych wsi.

Wydaje się także, że wykonanie przez przemysł planu dostaw maszyn rolniczych pozwoliłoby zaopatrzyć przeważającą część kółek w pewną ilość traktorów nie naruszając zasady koncentracji. W przyszłym planie 5-letnim kółka mają otrzymać 90 tys. traktorów; posiadają ich więc w sumie ok. 140 tys. Uwzględniając warunki koncentracji maszyn z grubsza przyjąć, że w 1970 r. ok. 3000 kółek posiadałoby przeciętnie po 10 traktorów, 7000 kółek — przeciętnie po 7 traktorów i pozostałe ok. 20.000 kółek — przeciętnie po 3 traktory. Rachunek ten jest jak najbardziej orientacyjny. W każdym razie wskazuje on, że z planu dostaw traktorów, kółka koncentrujące sprzęt nie będą mogły otrzymać więcej niż 50-60 proc. cięgienków. Jest to limitowany prosty przez optimum chłonności kółka, te, można sądzić, nie będą w stanie przyjąć więcej traktorów. A skoro tak, to pozostała część kółek musi otrzymać sprzęt z zaplanowanych dostaw ciągników.

Powyższy rachunek w konfrontacji z warunkami koncentracji nakazywałby nawet zastanowić się nad tym, czy założony plan 90 tys. traktorów nie jest zbyt wysoki. Powstaje bowiem pytanie, czy kółka, zwłaszcza kółka koncentrujące sprzęt, będą w stanie przyjąć te ilości ciągników, czy będą stworzone warunki, aby obecne optimum chłonności, o charakterze komplementarnym, przesunęło się do wielkości 7—10 i więcej traktorów (miałoby ono już inny nie uzupełniający charakter). Tęgo rodzaju wątpliwości nasuwają się także od innej strony. Wartość usług traktorowych wyniosłaby w 1970 r. ok. 8 mld zł. Uwzględniając nawet, że część tej sumy stanowiąby transport/pozarolniczy, można wyrazić obawy, czy wieś będzie w stanie ją zapłacić. Wymagałoby to spełnienia całego szeregu warunków, o których mówiliśmy przy analizie koncentracji (rozwoj kompleksowej koncentracji, wzrost podziału pracy na wsi, zapewnienie frontu pracy dla zwolnionej siły roboczej przez te usługi traktorowe, odpowiedni wzrost dochodów ludności rolnej itd.). Także spojrzenie na wielkość FRR i kierunki jego rozdysponowania skłaniałyby do powyższych refleksji (o czym za chwilę).

Uwzględniając jednak, że pewna część kółek nie nabędzie traktorów, a pewna dość znaczna część będzie dysponowała jednym, dwoma czy trzema ciągnikami — należałoby zezwolić im nabywać maszyn konne (siewniki, kopaczki, sprzęt ochrony roślin i in.). Trakcja konna nie będzie jeszcze przez długi czas stanowiła poważną część siły pociągowej; nie ma więc istotnych przyczyn, przeczących powyższemu postulatowi. Natomiast jego realizacja przyniosłaby znaczne korzyści gospodarce, będąc zarazem jednym z ważnych czynników ożywienia działalności kółek rolniczych.

*

Dwa lata temu opublikowałem kilka uwag w sprawie zasad wykorzystania FRR. Wydaje się, że na-

dal zachowały one walor aktualności. Jak wiadomo, uchwały IV Zjazdu PZPR przedłużyły gromadzenie FRR na lata 1966—1970. (Prawdopodobnie zespolowa akumulacja w rolnictwie, w tej czy w innej formie, będzie utrzymywana i w następnych latach). Powstaje pytanie, czy teza postulująca elastyczne przeniesienie zasad wykorzystania FRR, przeznaczania ich w większym stopniu na cele pozamechanizacyjne. Niektóre sugestie szły nawet zbyt daleko (postulat wykorzystywania FRR na budowę dróg, budowę zlewni mleka itp.). Nie wydaje się one słuszne. Drogi lokalne powinny być budowane z funduszy rad narodowych przy dostarczeniu odpowiedniej ilości pracy w ramach czynów społecznych. Spółdzielnie mleczarskie dysponują niewykorzystanymi sumami na budowę zlewni; brak jest bowiem niezbędnych materiałów. Należy natomiast podtrzymać postulat wykorzystywania FRR na wszystkie

O stopniowej socjalizacji rolnictwa

Inne problemy rozwoju kółek

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI

ściśle rolniczo-produkcyjne cele, które mogą i powinny być realizowane z środków społecznych.

Rzecz jednak w tym, że struktura dostaw dla kółek nadal determinuje wykorzystanie FRR w przytaczającej części na mechanizację. W latach 1966—1970 gromadzone zostały ok. 20 mld zł. FRR, z tego kółka otrzymają do dyspozycji 16 mld zł. Na przewidziane dostawy traktorów wraz z maszynami towarzyszącymi (wartość zestawu ok. 200 tys. zł) potrzeba będzie ok. 20 mld zł. Budowa zaplecza technicznego (garaży itd.) zaabsorbuje ponad 2 mld zł. A więc kreowany w tych latach FRR wystarczy na sfinansowanie ok. 70 proc. sum inwestycji kółek w dziedzinie mechanizacji.

Należy jednak uwzględnić, że niewykorzystane sumy FRR do 1965 r. wyniosły ok. 10 mld zł. Do tego należy dodać sumy funduszu amortyzacyjnego i własnych środków inwestycyjnych. Ogółem kółka będą miały więc do dyspozycji w latach 1966—1970 ok. 30 mld zł. Ale suma ta na pewno nie będzie miała być w całości wykorzystana. W części wsi może nie być jeszcze kółek, część kółek nie będzie mogła wydać swoich funduszy, gdyż przeważająca część dostaw traktorów będzie przeznaczona dla kółek objętych akcją koncentracji. W konsekwencji znowu zapewne grubo ponad 75 proc. sum FRR będzie wykorzystane na mechanizację i budowę zaplecza technicznego.

Proporcja, ta, przy tak dużych dostawach sprzętu mechanizacyjnego, nie wydaje się prawidłowa. W znacznej części traktoryzacja nie będzie miała już charakteru komplementarnego; dlatego też będzie wymagała całego zespołu innych środków produkcji, by mogła być zastosowana i efektywnie wykorzystana. Skłania to do wniosku, by zaplanować odpowiedni wolumen dostaw tych środków dla kółek, by zapewnić dla nich pokrycie materiałowe i źródła finansowania.

Prawdopodobnie sumy FRR nie wystarczają na sfinansowanie zaplanowanych dostaw traktorów i maszyn oraz niezbędnego komplektu innych środków produkcji. Nie naruszając tak skonstruowanego planu, państwo musiałoby przyjąć kółkom z pomocą (kredytową i inną). Wiadomo jednak, że razem, że plan inwestycyjny przyszłej pięcioletki jest bardzo napięty; nastrożenie trudności w znalezieniu dodatkowych środków. Wszystko to, być może, wywoła konieczność rewizji planu dostaw traktorów i towarzyszącego sprzętu dla kółek. Zmieniliby to strukturę wykorzystania FRR.

Trudno oczywiście powiedzieć bez dokładnej analizy, czy tak być musi. W każdym razie należałoby zbadać bliżej tę sprawę, a zarazem uwzględnić koniecznie szerszy wachlarz dostaw środków produkcji dla kółek (jest to, wydaje się, warte runek sine qua non powodzenia procesu koncentracji). Należałoby też porównać te potrzeby z możliwościami finansowymi i dopiero na tej podstawie, uwzględniając także inne aspekty, o których szczegółowo była mowa, skonstruować alternatywny wariant planu. Wydaje się, że trudno jest zbyt dokładnie przewidzieć, jak będą się kształtowały warunki wprowadzania mechanizacji, zwłaszcza w rejonach koncentrujących sprzęt. Przy bardzo dużej wykorzystaniu wariantu, przy mniej sprzyjającym — węższy. To zapewne siebie możliwości manewrowania jest, wydaje się, niezbędnym warunkiem realizacji zadań stopniowej przebudowy naszego rolnictwa na nowym, wyższym etapie.

*

Oddzielne omówienie wymaga gospodarstwa kółek na przejętych gruntach. Jest to trzecia z głów-

nych funkcji kółek, która ma szczególnie duże znaczenie, zwłaszcza z punktu widzenia dalszej perspektywy. Wykazaliśmy poprzednio, że kółka legitymują się dość dobrymi wynikami w dziedzinie gospodarowania na przejętych gruntach. Niestety, polityka agrarna nie jest w tej sprawie wyraźnie określona. W pierwszym okresie po utworzeniu FRR zachęcano kółka do przejmowania gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi. W ostatnich latach zrezygnowano niemal z roli kółek w zagospodarowaniu tych ziem, funkcją tą obarczono przede wszystkim PGR; włączono do tych zadań nawet gminne spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu. O kółkach zaś cicho, nie stworzono im sprzyjających warunków do gospodarowania na przejętych gruntach ani bodźców do powiększania ich arealów; wskutek tego obszar przejmowanych gruntów przez kółka nie zwiększa się w ostatnich latach.

kółek rolniczych na przejętych gruntach.

Gruntzy PFZ są jednym z czterech strumieni gruntów, które mogą przejmować kółka (ziemie gospodarstw kapitalistycznych, podupadłych gospodarstw oraz gospodarstw chłopów-robotników). Przejmowanie tych ziem na nieco szerszą skalę jest sprawą dalszej perspektywy. Rzecz jednak w tym, że nie stworzono sprzyjających warunków by już teraz kółka zaczęły przejmować ziemie tych strumieni. A trzeba zaznaczyć, że są to realne strumienie, które już teraz szukają ujścia. Niestety, jeszcze nie utworzono go sobie do kółek, choć szukają go właśnie w kółkach.

Praktyka wielu kółek wykazuje, że przejmują one na różnych zasadach ziemie indywidualnych gospodarstw. Przypadki te nie nabrały jednak szerszego zakresu. Kółka nie mają stworzonych bodźców ekonomicznych do przejmowania tej ziemi; nie mają też zapewnionej niezbędnej pomocy materiałowej i finansowej. Nie ma także niezbędnych przepisów i

charakter opierając się na zasadach koprodukcji. Dotyczyłoby to już jednak nie gospodarstw podupadłych czy innych odczuwających trudności ekonomiczne, lecz poważnej części zdrowych, rozwijających się warsztatów. Niezwykle cenną w tej sprawie jest myśl prof. Mantuffla, który wskazuje, że gdyby np. 5-6 rolników — sąsiadów posiadających w sumie 25-30 ha połączono swe pola i związało się gospodarstwo z kółkiem rolniczym stosując na tym areale pięć-cztery sześciopłowy płodozmian, „to korzystać jak sadze byłoby znaczne. Stopniowo można by zwiększać te grupy”. Byłoby to niewątpliwie poważnym krokiem naprzód w dziele stopniowej integracji ziemi przez kółka rolnicze.

Co się tyczy samodzielnego produkcji rolnej kółek (na przejętych gruntach PFZ), to obecnie, jak zaznaczyliśmy, nie może ona być z reguły prowadzona na większych obszarach. Przy czym powinna to być wyspecjalizowana produkcja nastawiona na potrzeby rolników (nasiona) bądź potrzeby rynku. Interesującą koncepcję w tej sprawie zgłosił doc. Z. Kozłowski. Proponuje on, by kółka skierowały swą uwagę na szeroki i intensywny rozwój warzywniactwa. Kółka tworzyłyby w oparciu o środki FRR zespolone wiejskie przedsiębiorstwa warzywnicze (ziemia pochodziłaby z PFZ, dzierżawy lub wykup; pracę dążyłyby gospodarstwa chłopskie na zasadach najemnych lub spółdzielczych). Rozwój tej formy działalności gospodarczej kółek miałby wiele zalet (integracja pracy, intensyfikacja produkcji, zapożyczenie popędu na rynku), chociaż nie należałoby jej przeceniać. Dotyczyłaby ona bowiem przede wszystkim rejonów dysponujących nadwyżkami siły roboczej i miejscowości mających zapewnione dogodne rynki zbytu (komunikacja, położone niezbyt daleko od terenów itd.), a i w nich nie mogłaby mieć zbyt szerokiego zakresu (trudności zbytu). Oprócz produkcji warzywniczej czy innego rodzaju wyspecjalizowanej produkcji (kwiaty, pewne rodzaje owoców), kółka mogłoby prowadzić produkcję niektórych roślin przemysłowych. Tu zwłaszcza należałoby wskazać gospodarstwo z kółkami gminne spółdzielnie i instytucje kontraktujące. Inna część kółek mogłaby prowadzić wyspecjalizowaną produkcję zwierzęcą (np. hodowlę broilerów, wyciów cieląt — wraz ze spółdzielnicą mleczarską, wyciów młodych sztuk trzody).

Na przeważającej czy bardzo znacznej części gruntów PFZ kółka nie będą mogły jednak prowadzić intensywnej produkcji warzywniczej czy produkcji kultur przemysłowych (choćby dlatego, że ponad 60 proc. gruntów — to ziemia VI i VII klasy, a kółka nie będą w stanie zapewnić niezbędnej masy obornika). Ta ostatnia sprawa może być częściowo rozwiązana drogą współdziałania z gospodarstwami chłopskimi, które dostarczałyby obornika, nasion, zagospodarowując wspólnie z kółkami grunty PFZ. Są już liczne przykłady praktyki potwierdzające tę drogę rozwiązania. Nie wydaje się jednak, by mogła ona mieć charakter masowy i zapewnić wysoko intensywną gospodarkę na przejętych gruntach. W przeważającej części gospodarstwa kółek na gruntach PFZ będzie miała raczej, oczywiście przejściowo, charakter średnio intensywny. Praktyka innych krajów (Francji) wykazuje, że nawet bez obornika, przy odpowiednio wysokim nawożeniu chemicznym, można osiągać dość dobre plony i zarazem zapewnić rentowność produkcji. Chodzi tylko o to, by zapewnić odpowiednie warunki ekonomiczne kółkom, które umożliwiłyby im a zarazem zachęcały do rozwijania tego i innego typu gospodarowania na przejętych gruntach.

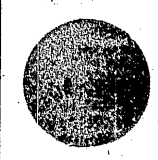
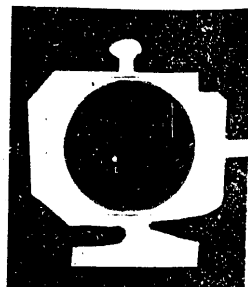
Reasumując chciałbym jeszcze raz podkreślić dużą wagę jaką powinniśmy przywiązywać do gospodarowania kółek na ziemi. Podnosi ono produkcję rolną, przyczynia się do jej intensyfikacji. Co niemniej ważne, jest to załatek przyszłej podstawowej funkcji kółek jako socjalistycznych przedsiębiorstw rolnych. Załatek ten należy stopniowo coraz bardziej rozwijać. Wyksztaleni on z czasem różnorodne formy (była o nich częściowo powyżej mowa), które stopniowo, drogą szeregu etapów przejściowych, doprowadzą do pełnej integracji ziemi, produkcji roślinnej. Bez rozwijania także tej funkcji kółek, nie mogłoby one dokonać transformacji gospodarstw indywidualnych w zespolone. Dlatego sprawa ta powinna znaleźć uznanie i właściwe miejsce w zespole ogniw i środków polityki rolnej. Do jej realizacji należy wciągnąć cały aktyw kółkowy i społeczny wsi w tym także młodzież wiejską (sprawa ta powinna stać się jednym z punktów programu działania ZMW).

4) R. Mantuffel, Głos w dyskusji „Dalsze uwagi o kierunkach perspektyw rozwoju rolnictwa”, Warszawa 1964, s. 93-94.

5) Zob. Z. Kozłowski, W sprawie modelu socjalistycznych przekształceń w rolnictwie polskim, „Zagad. Ek. Rolnej” nr 4/1964, s. 117-118.

W przyszłości, być może nie tak dalekiej, w miarę umocnienia się kółek jako przedsiębiorstw oraz ukształtowania się innych sprzyjających warunków, kółka mogą przejść do integracji ziemi na szerszą skalę; miałyby ona podobny

JAROCIŃSKA FABRYKA OBRABIAREK
Jarocin, ul. Kościuszk 16 a
sprzeda przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym

NASTĘPUJĄCE MATERIAŁY:

- Przekładniki
- Styczniki
- Wyłączniki
- Śruby i wkłady różnych wymiarów
- Pasy klinowe

SILNIKI ELEKTRYCZNE
(wykonanie eksportowe)

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY MATERIAŁÓW ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU DLA ZAINTERESOWANYCH W DZIAŁE ZAOPATRZENIA TEL. CENTRALI 601-604 WEWNĘTRZNY 29 i 58 KGS25-0

ROZWÓJ wydarzeń w Dominikanie — w tym małym kraju karaibskim, który w ciągu ostatnich tygodni stał się jeszcze jednym zapalnym punktem na arenie wielkiej polityki — może zdezorientować najzupełniej nawet obserwatora. Wiadomości nadchodzące z Santo Domingo są nie tylko sprzeczne i chaotyczne, lecz często zawierają celowo wprowadzone elementy dezinformacji. Nie darmo w Dominikanie przebywa około 250 reporterów amerykańskich.

Prześcigają się oni w podawaniu różnego rodzaju fantastycznych sensacji, które zanim jeszcze dotrą do drukarskich pras, są dementowane i zastępowane innymi — również nierazko wysznanymi z palca. Do tego jeszcze dochodzą oficjalne i półoficjalne oświadczenia Waszyngtonu, próbujące przedstawić bieg wypadków w ten sposób, żeby usprawiedliwić, o ile to się da, brutalną interwencję w wewnętrzne sprawy małego sąsiedniego narodu.

Wydaje się, że aby zrozumieć istotną treść zmieniającej się z dnia na dzień sytuacji w Dominikanie, trzeba nieco bliżej zapoznać się z tym społeczno-gospodarczym, na którym zrodziło się ostatnie powstanie „ruchu 24 kwietnia”. W powodzi depeesz napływających z Dominikany na szczególną uwagę zasługują pozornie marginesowa relacja korespondenta amerykańskiej agencji Associated Press, Williama L. Ryana, o ulicznych deszczach, które spadły tam w ostatnich dniach, kładące kres największej kłesze posuchy, jaką pamiętano w tym kraju.

Ryan pisze, że nie brak takich, którzy twierdzą, iż posucha miała coś wspólnego z wybuchem tej bomby zegarowej, jaką okazało się powstanie. „Amerykańscy marines pod strumieniami ulewy umacniają pozycje swych baterii — czytamy w tej korespondencji. Pomagają im nieliczni żołnierze tzw. lojalnej armii dominikańskiej (lojalnej wobec każdego rządu stojącego u władzy). Słowem wszystko jest tu niejasne. Nikt nie wie co się stanie za godzinę...”

W kraju o zacofanej i wybitnie rolniczej strukturze gospodarczej kłesza posuchy oznacza dla znacznej części mieszkańców po prostu widmo głodu. Do tego jeszcze doszedł inny czynnik sprzyjający eksplozji, a mianowicie problem masowego bezrobocia. Urosło ono w Dominikanie do groźnych rozmiarów. Liczba bezrobotnych szacowano na ponad pół miliona osób (w stosunku do 3,5 mln mieszkańców). Dokładnej liczby nikt nie był w stanie ustalić. Przy karkołomnym wzroście płac, wynikającym z niekontrolowanej inflacji, zarysowały się ogromne różnice w położeniu materialnym tych, którzy mieli zapewnić pracę i stałe dochody, a tych którzy byli ich pozbawieni. Bezrobocie widoczne było na każdym kroku. W parkach i na ulicach Santo Domingo można było spotkać co chwila grupy bezczynnie spędzających całe dni młodych mężczyzn, gotowych do wszelkich awanturkicznych występów, pokładających największe nadzieje w przewrocie lub rewolucji.

Rozprężenie gospodarcze, marazm administracyjny i nastroje politycznego fermentu, prowadzące bezpośrednio do ostatniego wybuchu, były rezultatem długotrwałego procesu, który narastał w ciągu najnowszych i starszych dzieł tego tragicznego narodu.

TROCHĘ GEOGRAFII I HISTORII

Republika Dominikańska zajmuje obszar 48 442 km² we wschodniej części wyspy Haiti. Kraj ten ma 3 655 tys. mieszkańców (według spisu z roku 1962), z czego pół miliona mieszka w stolicy — Santo Domingo, 61 proc. ludności stanowią Mulaci, 29 proc. Kreole i 10 proc. Murzyni. Językiem urzędowym jest hiszpański.

Podstawę gospodarki stanowi rolnictwo, a w szczególności uprawy trzciny cukrowej, bananów, kakao, kawy, tytoniu, kukurydzy i ryżu. W roku 1962 (nie dysponujemy niestety nowszymi danymi) wyprodukowano w Dominikanie 980 tys. ton cukru, a w poprzednim roku 1 110 tys. ton cukru. Jest on niemal w całości eksportowany.

Przemysł znajduje się zaledwie w zalążkowym stadium rozwoju. W roku 1962 produkcja rudy żelaza wyniosła 85 tys. ton, a cementu 173 tys. ton. Zdzaniem ekspertów na terytorium republiki znajdują się dość bogate i w małym tylko stopniu eksploatowane dotychczas pokłady niklu, miedzi i innych minerałów.

Globalna wartość eksportu wyniosła w 1962 roku 172,5 mln dolarów, a importu 127,1 mln dolarów. Bilans handlowy z reguły zamyka się saldem dodatnim. Głównymi partnerami gospodarczymi Dominikany są USA, W. Brytania, Holandia i Japonia.

Historia tego kraju rozpoczyna się wraz z odkryciem przez Kolumba w roku 1492 wyspy Haiti, nazwanej przez niego Hispaniola. W roku 1697, na podstawie traktatu z Ryswick, została ona podzielona między Francję i Hiszpanię, a do roku 1795 należała do Francji, która jednak nie będąc w stanie stłumić rewolty Toussainta Louverture'a i Dessalinesa oddała w 1809 roku wschodnią część wyspy ponownie Hiszpanii. W roku 1821 dzisiejsza Dominikana ogłosiła po raz pierwszy niepodległość, lecz wkrótce potem została podbita przez sąsiadnie Haiti, którego panowanie trwało tam do roku 1844. Proklamowanie Republiki Dominikańskiej w tymże roku poprzedziło dobrowolny powrót pod panowanie hiszpańskie. Ostateczna niepodległość kraj uzyskał w roku 1865. Bezustanne walki wewnętrzne dały pretekst do interwencji w roku 1904 Stanów Zjednoczonych, które okupowały Dominikanę aż do roku 1924. W kilka lat później rozpoczyna się, od roku 1930, okres dyktatorskich rządów Rafaela Leonidasa Trujillo y Molina oraz jego rodziny — jednej z najbogatszych rodzin obszarowych w kraju. Zakończył on Partię Dominikańską o programie skrajnie prawicowym, zreszającą wielkie ziemianstwo, burżuazję i wyższych urzędników. Marionetkowemu parlament nadał Trujillo tytuł „dobroczyncy ojczyzny”.

Trujillo nie tylko rządził krajem, ale był także jego właścicielem w sensie feudalnym. Do dyktatora i jego rodziny należały plantacje cukru, pola uprawne, bydło. Sprawował rządy posługując się najokrutwarszym terrorem. Dominikana nie była właściwie w tym okresie normalnym państwem w przyjętym tego słowa znaczeniu, lecz ułudnym lennem. Zabity w zamachu 30 maja 1961 roku Trujillo pozostawił kraj z całkowicie zwichniętą gospodarką, wypaczonym życiem politycznym i zdemoralizowanym społeczeństwem.

OSTROŻNY REFORMIZM JUANA BOSCHA

Po zabójstwie Trujillo przez siedmiomiesięczny okres przejściowy usiłowali rządzić tym krajem syn dyktatora oraz jego zausznik, prezydent Balaguer. W okresie tym zaznaczyła się wzmocniona presja Stanów Zjednoczonych, które pod szyldem „wprowadzania demokracji” rozciągały nad Dominikanę coraz ściślej kontrolę polityczną. Wkrótce załamały się resztki dyktatury trujillońskiej. Usunęto jej zewnętrzne ślady, przemianowano miasta, ulice, prowincje i hańcuchy górskie noszące imię Trujillo, nowy rząd przejął własność rodziny dyktatora.

W końcu roku 1962 w wyniku wyborów parlamentarnych i prezydenckich zwycięstwo odniosła umiarkowanie postępowo Dominikańska Partia Rewolucyjna, a jej kandydat Juan Bosch został zaorzyśzony jako prezydent w lutym 1963 roku.

Nowy prezydent — osobisty przyjaciel Johna F. Kennedy'ego, utalentowany pisarz, kres nieśmiały raczej polityk, reprezentował tzw. reformistyczny klub

Ameryki Łacińskiej. Rozumiano pod tym mianem zwolenników pewnych reform społeczno-gospodarczych, którym patronowała ówczesna administracja USA, lansująca pierwszą wersję programu „Sojusz dla Postępu”.

Dokonana w Dominikanie zmiana konstytucji zmierzająca m. in. do zapewnienia minimum plac i opieki społecznej. Podjęto pierwsze kroki na rzecz reformy rolnej. Parlament uchwalił ustawę pozbawiającą

spadkobierców Trujillo prawa ubiegania się o zwrot skonfiskowanych latyfundiów. Rząd wniósł projekt ustawy wymierzonej przeciwko spekulacji ziemią. Prezydent anulował, jako sprzeczne z interesem narodu, porozumienie zawarte w 1962 roku z amerykańskim koncernem Standard Oil w sprawie budowy rafinerii ropy naftowej. Uważano to za przejaw dążenia do samodzielności ekonomicznej i uwolnienia się od dyktatu potężnych monopolu USA.

Nie ukrywając swego antykomunizmu, prezydent Bosch odmówił udziału Republik Dominikańskiej w krucjacie antykubańskiej, projektowanej przez pewne koła Stanów Zjednoczonych i pozostające pod ich wpływem rządy niektórych republik Ameryki Środkowej.

Polityka ta wywołała wściekły opór ze strony wstecznych sił w Dominikanie, opartych przez część generalicji. Pewne ustępstwa Boscha na rzecz tych ugrupowań okazały się zgubne w skutkach. Reakcja utworzyła „front walki z komunizmem” (rozciągając pojęcie komunizmu na postępową burżuazję), zaprotestowała w gwałtowny sposób przeciwko konfiskacie majątków Trujillo i wreszcie pod koniec września 1963 roku dokonała wojskowego zamachu stanu. Juan Bosch, wysiedlony pod eskortą z kraju, udał się na wygnanie do Puerto Rico. Kierujący zamachem generałowie mianowali trzyosobową juntę wojskową, na której czele stanął najpierw E. de los Santos, a następnie — aż do czasu ostatniego powstania — Donald Reid Cabral. Zniesiono nową konstytucję, rozwiązano parlament, zdelegalizowano wszystkie ugrupowania i organizacje, uznane — według zresztą bardzo dowolnych kryteriów — za prokubańskie lub marksistowskie. Jednakże siły demokratyczne nie dały za wygraną. Raz po raz wstrząsały krajem zamieszki i rozruchy. W górach nie ustawały walki partyzanckie.

Należy stwierdzić, że chociaż prezydent Bosch w ciągu swych 7-miesięcznych rządów wykazywał dużą ugodowość wobec Stanów Zjednoczonych, to jednak jego posunięcia w dziedzinie polityki wewnętrznej sprawiły, iż rząd USA zaczął niebawem skrycie popierać zwalczające Boscha prawicowe koła polityczne i wojskowe. Wprawdzie na pozór Stany Zjednoczone trzymały się zdalek od sprawców przewrotu z września 1963 roku, a nawet formalnie zerwały wtedy stosunki dyplomatyczne z Dominikana i zawiesiły udzielaną jej pomoc gospodarczą, ale już w grudniu tegoż roku znormalizowały swe stosunki z wojskowym triumwiratem. Było to w miesiąc po śmierci Johna Kennedy'ego.

SMUTNY BILANS RZĄDÓW TRIUMWIRATU

Przeszło półtoraroczny okres rządów trzyosobowej junty Cabrala pogorszył sytuację gospodarczą Dominikany we wszystkich dziedzinach. Znalazła się ona w ruinie. Zadłużenie wobec Stanów Zjednoczonych wyniosło 400 mln dolarów. Triumwirat, zamiast troszczyć się o rozwój ekonomiczny kraju, wiąć część budżetu państwa, wynoszącą w roku 1964 po stronie wydatków ponad 189 mln dolarów, przeznaczył na rozbudowę sił zbrojnych, służby bezpieczeństwa wewnętrznego i policji. Łęcznie wyasygnowano na te cele blisko 80 mln dolarów. W rezultacie Dominika-

na rzeczywistość posiadała armię należąca do najlepiej uzbrojonych i wykwapowanych w Ameryce Łacińskiej oraz siły policyjne — około 20 tys. ludzi — wykonujące różne funkcje represyjne wobec społeczeństwa. Ktoś słusznie powiedział, że to właśnie plus poparcie USA stanowiło istotę władzy triumwiratu.

Ale oderwana od społeczeństwa i wymierzona przeciwko niemu, pozbawiona jakiegokolwiek zdrowego

W SANTO DOMINGO PADA DESZCZ... JAN SIERZPUTOWSKI

programu ekonomicznego władza ta nie mogła długo przetrwać. Wkrótce po wojskowym zamachu stanu z września 1963 roku nawet niektóre partie prawicowe opowiedziały się przeciwko triumwiratowi i nawiązały współpracę z partią Boscha — Partią Rewolucji Dominikańskiej. Triumwirat nie zdołał także uzyskać poparcia całej armii, której poważnie odlałmy, a zwłaszcza oficerowie młodszej rangi, również stanęli w szeregach opozycji. Można powiedzieć, że w tych warunkach czynna opozycja zdobyła szerokie



EKSPORT RYŻU Z CHIN LUDOWYCH

Chiny Ludowe, będące jednym z największych producentów ryżu w świecie, pomimo braków w aprowizacji ludności, nie ujawniają zamiarów wystrzymania eksportu ryżu, podaje w swoim sprawozdaniu FAO (Food and Agriculture Organization) — organizacja do spraw wyżywienia i rolnictwa przy ONZ.

W konkluzji sprawozdania FAO stwierdza ponadto, że możliwości dalszego zwiększenia płońw na dotychczasowym obszarze pół ryżowych, wynoszącym 31 mln ha, są minimalne. A zatem należy się liczyć z niedatkiem — być może — zaprzestaniem eksportu ryżu przez Chiny Ludowe. (MF)

ROZWÓJ TURYSTYKI W BULGARII

Liczbę krajów o turystyce masowej powiększyła ostatnio Bułgaria. Na wybrzeżu Morza Czarnego buduje się coraz więcej nowoczesnych hoteli i moteli, umożliwiających wykorzystanie słonecznej pogody i złotych plażów nad morskimi jako źródła dopływu twardych walut.

W roku ubiegłym przewinęło się przez Bułgarię około 80 tys. turystów cudzoziemskich, spośród których przeszło połowa pochodziła z krajów o twardym walucie, głównie z NRF, Australii i Anglii.

Dla turystów zagranicznych bułgarski Główny Urząd Turystyczny rozprząda w chwili obecnej 22 tys. łóżek, których liczbę zwiększa normalnie o 7 tys. rocznie. Według nowego jednak programu, przyjętego przez rząd bułgarski, budowa

podłoże społeczne, obejmujące nie tylko demokratyczne i ludowe, lecz także największe partie polityczne oraz większość kadry oficerskiej, poza elitarnym dowództwem lotnictwa i wojsk pancernych.

Nic dziwnego, że posiadająca tak szerokie oparcie w społeczeństwie opozycja, która bynajmniej zresztą nie jest kierowana — jak utrzymuje Waszyngton — przez działaczy komunistycznych i castrowskich, bez trudu obaliła w pierwszych dniach ostatniego powstania kwietniowego juntę Cabrala i gdyby nie interwencja militarna USA, niewątpliwie wywróciłaby demokratyczne rządu w kraju. Prezydent Bosch mógłby objąć ponownie wydarty mu urząd i realizować swój program umiarkowanych reform.

W obecnej sytuacji, przy ingerencji Waszyngtonu, trudno przewidzieć jak potoczy się dalszy bieg wydarzeń we wschodniej części kolumbowski Hispanioli. Dla Stanów Zjednoczonych największe znaczenie ma strategiczne położenie Dominikany — w odległości zaledwie 30 mil od Kuby i w pobliżu Florydy.

Pod jednym względem Biały Dom ma rację: podłoże społeczno-gospodarcze w Republice Dominikańskiej żywo przypomina grunt, na którym zrodziła się kuubańska rewolucja. Podobnie jak wyraźne analogie zachodzą w historii obydwóch krajów. Ale ten stan rzeczy nie może ulec zmianie w drodze brutalnej agresji i narzucania woli silniejszego słabszemu. O ile można było powatpiewać, czy pozycja USA w Ameryce Łacińskiej da się utrzymać w oparciu o sojusz „oświeconej burżuazji” obu Ameryk, o tyle nie ulega wątpliwości, że zastosowana przez Johna sona stara polityka „grubej kija” doprowadziła tylko do jeszcze większego fermentu i coraz bardziej gorących nastrojów przeciwko protektorom z Północy.

Deszcz, który wreszcie spadł w Dominikanie, nie zdołał ostudzić tych nastrojów, a nie wiadomo, czy odsunął widmo nędzy i głodu nekające znaczną część ludności tego kraju.

Jak wiadomo, w ubiegłym roku podczas wizyty rumuńskiej delegacji rządowej w USA projekt ten uzyskał zgodę rządu, który na ten cel (a także na eksport do Rumunii innych dóbr inwestycyjnych) przewidział w Export Import Bank kredyt w wysokości 50 mln dolarów. Rzecznik Departamentu Stanu USA oświadczył, że powody jakimi kierowała się firma „Firestone” nie są znane. Oświadczone również, że rząd USA utrzymuje poparcie dla oferty kredytowej w pełnej wysokości, jak również nie zmienił swego stanowiska w sprawie ułatwień w handlu z Rumunią. Decyzja koncernu Firestone wywołała wiele komentarzy w prasie światowej. (d)

SZCZYT ŚWIŃSKI W NRF MIJA

W NRF wiosenny spis zwierząt w gospodarstwach rolniczych wykazał znaczny wzrost pogłowia trzody chlewej, które osiągnęło 17,3 mln sztuk. Oznacza to, że powiększyło się ono o 2,5 proc. w stosunku do roku poprzedniego i o 9,5 proc. w stosunku do 1963 roku.

Związany z tym znaczny wzrost podaży krajowej doprowadził do obniżenia cen skupu. Tak jak przewidują fachowcy obecny stan utrzyma się do jesieni, podaż się zmniejszy a ceny zaczęły zwiększać, gdyż ostatni zły urodzaj ziemniaka, nie zachęcił hodowców do nowego powiększenia stada. W związku z tym w roku przyszłym (bądź pod koniec bieżącego) NRF będzie musiała zwiększyć import świni. (d)

CIEKAWE POROZUMIENIE JUGOSŁOWIAŃSKO-INDONEZYSKIE

W stolicy Indonezji zostało podpisane porozumienie o udziale jugosłowiańskich firm i przemysłów w budowie na Sumatrze transkontynentalnej autostrady o długości 2000 km.

Jugosłowiański przemysł ma dostarczyć sprzętu do wyrębu tropikalnych lasów wzdłuż linii budowy i 1000 drogowych walców motowalów. Walce zostaną dostarczone przez zakłady w Krasowacu (Serbia) w trzech latach. W Indonezji ma powstać zakład montażowy walców motowalów. Wartość dostaw wraz z zakładem montażowym oblicza się na 5 mln dol. (oprócz dostaw sprzętu do wyrębu lasu).

Splata nastąpi w znacznej części w postaci wywozu wyrąbanego drzewa, które ma być przeznaczane dla jugosłowiańskiego przemysłu celulozowego, dla przemysłu meblarskiego i dla re-eksportu desek i fornirów szlachetnych drzew tropikalnych na rynki krajów trzecich, w tym również na rynki krajów o twardym walucie. (d)

Światowa ofensywa polskiej książki

Rozmowa z dyrektorem CHZ „Ars Polona” Zygmuntem Schellenbergiem

REDAKCJA: Panie Dyrektore, dziesięciolecie Międzynarodowych Targów Książki to wprawdzie skromny jubileusz, lecz jeżeli się zważy, że w tej dziedzinie obrotów handlu zagranicznego nie mieliśmy tradycji, to chyba na zasługę on na szczególną uwagę. Warszawa stała się już uznanym, międzynarodowym centrum sprzedaży i kupna produktu twórczej myśli ludzkiej tak w dziedzinie kultury, wiedzy naukowej, jak i technicznej...

Z. SCHELLENBERG: Ma pan rację. Jednakże do centrum w tej dziedzinie nie tylko znanego, lecz i znacznego jeszcze nam daleko. Cel taki możemy osiągnąć, jednak dodatkowo musielibyśmy spełnić jeszcze kilka warunków.

To prawda, że międzynarodowi wydawcy dostrzegli, iż Polska jest bardzo chłodnym rynkiem zbytu, szczególnie w dziedzinie książki naukowej, jak również i to, iż w Polsce ukazują się w różnych dziedzinach twórczości dzieła na miarę światowego rynku zbytu. Dostrzeżono też, że w Warszawie podczas MTK można zaznajomić się z dorobkiem wydawniczym Wschodu i Zachodu. Można również zawrzeć transakcje wykraczające daleko poza polski rynek.

REDAKCJA: Niewątpliwie jedną z cech społecznego nam pokolenia ludzi jest wzrastające zapotrzebowanie na wiedzę. Fachowa książka, szczególnie z dziedziny światowej nauki i techniki jest stale poszukiwana. Jednakże w ostatnich latach wystąpiły trudności w sprowadzaniu książek, gdyż jak donoszą nam czytelnicy, wiele z nich, szczególnie tych wartościowych nie można ani kupić, ani sprowadzić z zagranicy, ani też znaleźć w bibliotekach.

Z. SCHELLENBERG: Mieliśmy pewne trudności z licznymi się z tym, że były one przejściowe. Mamy nadzieję, że fundusze na import książek i innych wydawnictw, szczególnie techniczno-naukowych, na które istnieje rzeczywiście duży popyt, zostaną zwiększone.

REDAKCJA: I nity też tak sądzimy. Może nasz wspólny głos zostanie wzięty pod uwagę przez odpowiednie czynniki tym bardziej, że stale mówię o konieczności dorównania światowej technice, nauce i produkcji. Jednak chciałbym zadać pytanie, jak panowie. Jako centrum handlu zagranicznego zarabianie na możliwości dorównania importu w tej dziedzinie? O ile pamiętam w poprzednich latach wzrost wartości eksportu centrali był znaczny.

Z. SCHELLENBERG: Centrala nasza w roku ubiegłym uzyskała dalszy wzrost wartości eksportu. Jeżeli w 1963 r. jego wartość do krajów socjalistycznych wynosiła 8 750 tys. zł dewizowych, to w 1964 r. wzrosła ona do 9 850 tys. zł dew. Odpowiednio — wartość eksportu do krajów kapitalistycznych podwyższyliśmy z 4 640 tys. zł dew. do 5 290 tys. zł dew.

REDAKCJA: Panie Dyrektore, czy to prawda, że znaczna część wartości eksportu do krajów kapitalistycznych przynoszą usługi poligraficzne?

Z. SCHELLENBERG: Tak, informacja ta jest prawdziwa. W 1964 r. z eksportu usług poligraficznych i eksportu książek autorów polskich w obcych językach osiągnięliśmy w sprzedaży do krajów kapitalistycznych 3 930 tys. zł dew.

REDAKCJA: To niewątpliwie osiągnięcie. Jednak dochodzą nas głosy, że w tej dziedzinie istnieją znacznie większe możliwości, których (tak jak i ofert z jakimi się do nas zwracają zagraniczni wydawcy) nie jesteśmy w stanie wykorzystać z powodu niedostatecznego wyposażenia przemysłu poligraficznego, ograniczającego zakres usług.

Z. SCHELLENBERG: Dotknął pan rzeczywiście kłopotliwego dla nas i chyba skomplikowanego zagadnienia. Na pewno ma Pan rację, że możliwości są jeszcze znaczne, lecz sprawa wyposażenia przemysłu poligraficznego nie zależy od nas. Jego doinwestowanie powiększyłoby naszą zdolność eksportową. Należy dodać, że jest to eksport opłacalny i inwestycje w tej dziedzinie szybko się rentują.

REDAKCJA: Chciałem zapytać o jeszcze inną, może też „kłopotliwą” sprawę: o eksport płyt, taśm muzycznych i wydawnictw nutowych. Będąc niedawno w jednym z zagranicznych atelier muzycznych, miałem możliwość porównać jakości nagrań takich firm jak Philips, Odeon, Barclay, Columbia, Mercury, Vogue z naszymi nagraniami płytowymi. Z przykrością muszę stwierdzić, że jakość tych ostatnich nie jest najlepsza, są oczywiście gorzej, ale to nas nie może pocieszać, gdyż konkurencja w tej dziedzinie jest szczególnie silna.

Z. SCHELLENBERG: Nie mógłbym się z panem w pełni zgodzić. W tej dziedzinie poczyniliśmy znaczne postępy zarówno jakościowe, jak i ilościowe. Eksport płyt rozwija się szczególnie dobrze do krajów socjalistycznych, jeżeli w 1961 r. jego wartość wynosiła 790 tys. zł dewizowych, to w 1963 r. już 2 400 tys. zł dew., a w 1964 r. 3 428 tys. zł dew. W roku ubiegłym sprzedano 800 tys. płyt do 27 krajów. Najpoważniejszymi ich importerami są ZSRR, USA, Kanada i Francja. Ponadto sprzedajemy taśmy z nagraniami, do tłoczenia płyt do NRF, Francji, Japonii i innych krajów.

REDAKCJA: Tak, to prawda, lecz w eksporcie do krajów kapitalistycznych osiągamy znacznie mniejsze sumy. Zastanawia również, dlaczego niektóre utwory o wartości artystycznej polscy artyści nagrywają za granicą, w obcych firmach.

Z. SCHELLENBERG: Wartość eksportu płyt i nagrań do krajów kapitalistycznych jest rzeczywiście mniejsza, lecz z roku na rok uzyskujemy znaczną

progresję. W 1961 r. wyeksportowaliśmy za 160 tys. zł dew., a w roku ubiegłym — niemal dwa razy więcej, czyli i na tym rynku zwiększamy nasz zbył w tej dziedzinie.

W roku ubiegłym np. rozpoczęliśmy i rozwinięliśmy w tej dziedzinie nową formę eksportu, muzyki i — tracyjnej, nagrywanej na taśmach magnetofonowych, lecz znaczną trudnością jest brak dużego studia. Do istniejących trudno się dostać, gdyż są one mocno obciążone przez dotychczasowych użytkowników. Podobnie mamy wciąż te same trudności produkcyjne z wydawnictwami nutowymi. Rozwiązanie tych trudności leży poza naszymi możliwościami.

Pytał pan, dlaczego niektóre utwory nagrywane są przez naszych twórców i wykonawców najpierw za granicą. Odpowiedź jest bardzo prosta, gdyż uzyskują oni tam lepsze i korzystniejsze warunki.

REDAKCJA: Panie Dyrektore, ostatnie pytanie: Jakie zmiany charakterystyczne nastąpiły w ciągu 10 lat w transakcjach zawieranych na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie? Jakie nasze utwory cieszą się największym powodzeniem u zagranicznych nabywców?

Z. SCHELLENBERG: Jeżeli w pierwszych latach do warszawy przyjeżdżali jedynie sprzedawcy, to obecnie coraz liczniej przybywają kierownicy produkcyjni wydawnictw, kierownicy wydawnictw i redaktorzy. W związku z tym rodzaj i forma transakcji rozszerzyły się, narodziły się wspólne wydawnictwa niektórych dykt.

O popularności poszczególnych wydawnictw można powiedzieć, że z 620 tys. egzemplarzy książek polskich, jakie w 1964 r. sprzedała „Ars Polona” około 40 proc. stanowiły książki naukowe z zakresu matematyki, techniki i medycyny. Wśród beletrystycznych książek największym powodzeniem cieszyły się „Opowieści biblijne” Kosidowskiego, których sprzedano 2 tys. egzemplarzy oraz „Popiół i diament” Andrzeja Prusa.

Na Zachodzie, w eksporcie płyt, największym powodzeniem cieszą się nagrania polskiej muzyki ludowej i rozrywkowej, w krajach socjalistycznych — muzyki klasycznej i rozrywkowej.

Rozmawiał MIROSLAW DYNER

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 21 (714) — 23.V.1965 r.

Ze świata nauki i techniki

TLUSZCZ Z DREWNA, HORMONY ZE ŚCIEKÓW

Do interesujących wyników doszedł naukowcy Politechniki Gdańskiej, dr Jerzy Salmowicz. Jadalny tłuszcz można wyprodukować z drewna lub jeszcze lepiej — z wódr, ze stomy, a nawet z traw. W metodzie tej maszyną i aparaturą techniczną poławia się żyłki z żyłkami, a na końcu cyklu, główna rola producenta tłuszczu powierzone pracownikom drobnoustrojów — pleśni lub drożdżom. Ich zadanie polega na dokonywaniu syntezy, wykorzystując do tego sposób ekonomiczny — opłacalny dla określonych celów. Jedną z ciekawych możliwości, jaką udzielił pracownikom naukowca, jest wytwarzanie tłuszczu z białej wysoki zawartości i tw. czynnika NNTK, który posiada zdolność usuwania z organizmu cholesterolu, powodującego jak wiadomo — arteriosklerozę, przyczynę znacznego odsetka przewlekłych zgonów. Tłuszcz będący dodatkiem do naszego żywnościowego łańcucha, może być używany do produkcji kosmetyków, farmaceutyków i produktów cukierkowych.

Dotychczasowe rezultaty badań dr Salmowicza stanowią dopiero początek. Kontynuacja prac zajęł się kierowany przez niego zespół naukowców przy Katedrze Technologii Tłuszczów Politechniki Gdańskiej. Uwierzyteliwione pomyślnymi wynikami badania doprowadzono już do skali światła technicznej. Stale zresztą udają się nowe możliwości, jedna z ostatnich — to otrzymywanie tzw. sterylizacji, substancji wyjściowych do produkcji niektórych hormonów i witamin. (BN-T PAP).

NOWY MATERIAŁ KONSTRUKCYJNY

W jednym z laboratoriów wojskowych USA prowadzono próby z aluminium odlewanych pod ciśnieniem do formy wypełnionej pustymi kulkami z materiału ceramicznego. Otrzymany w ten sposób odlew, zawierający 58 proc. objętości kulek ceramicznych, wykazywał wytrzymałość na rozciąganie równą 210 KG/cm kw., granicę płynności przy ścisaniu 1204 KG/cm kw. i współczynnik tłumienia drgań równy 0,21.

Aluminium wypełnione kulkami ceramicznymi jest o połowę cięższe od materiału jednorodnego i jest bardzo dobrym izolatorem cieplnym. Wg przewidywań materiał ten może znaleźć zastosowanie w budowie samolotów i statków kosmicznych. (Przegląd Techniczny nr 13/65).

AUTOMATYCZNA LINIA DO SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH

Pierwszą w kraju automatyczną linię do obróbki korpusów silników elektrycznych wyprodukowała znowu polska firma — „Wipolam”. Linia przeznaczona jest dla zakładów „Tamei” w Tarnowie, gdzie posłuży do rozwinięcia produkcji silników elektrycznych w skali seryjnej.

Wykonana dla Tarnowa linia automatyczna zastąpi do 20 stosowanych dotąd obrabiarek: tokarek, frezarek, wiertarek itd. Dzięki niej będzie można produkować silniki w 16 wersjach. Skróci się znacznie czas obrób-

ki. Co 2 minuty linie opuszczać będzie obrabiony korpus silnika. Po uruchomieniu 3 takich linii, które „Wipolam” dostarczy „Tamei”, w ulwoskiej fabryce wywarzać będzie rocznie ok. 400 tys. silników, co zaspokoi w pełni zapotrzebowanie krajowe i pozwoli na szerszy rozwój eksportu. (BN-T PAP).

NOWE RADZIECKIE ODBIORNIKI TURYSTYCZNE

Na nadchodzący sezon 1965 przemysł radziecki przygotował już nowe typy radioodbiorników turystycznych. Najmniejszy „Almaz” — to jeden z najmniejszych radioodbiorników na świecie. Jest on przystosowany do pracy na jednym zakresie fal. Wykonany jest w dwóch wersjach: w jednej zasilany baterią, w drugiej — ma antenę ferrytową. Odbiornik jest wyposażony w siedem tranzystorów i jedną diodę germanową oraz — jak wszystkie aparaty turystyczne — ma antenę ferrytową. Odbiornik jest wyposażony w baterię miniaturowych akumulatorów o łącznym napięciu 2,4 V. Ogólny ciężar około 50 g.

Przenośny odbiornik „Alpinist” jest aparatem o normalnie spotykanych wymiarach i ciężarze około 1,5 KG. Jest to superheterodyna wyposażona w siedem tranzystorów, przystosowana do pracy na dwóch zakresach: długich i średniofalowych. Odbiornik jest wyposażony w głośnik dość dużych wymiarów, dlatego też odznacza się bardzo dobrą — jak na tę klasę odbiorników — jakością reprodukcji dźwięku. Wewnętrzne baterie odbiornika wystarczają na około miesięczne użytkowanie odbiornika przez około 2-3 godziny dziennie. (Horyzonty Techniki nr 2/65).

PRASA

O problemach gospodarczych

Po drogach w naszym kraju jeździ obecnie ponad milion pojazdów. Aby 2, 4 czy więcej kolek mogło się kręcić — potrzebna jest benzyna. Rocznie milion trzysta tysięcy ton. Zapotrzebowanie rośnie zresztą bardzo szybko. Budujemy Płock — gigant chemii, między innymi po to — aby kółka kręcić się bez kłopotów i przestojów. Gospodarka benzyną stale się coraz ważniejszym zagadnieniem, mającym wpływ na wiele dziedzin życia. Jakże występują tam problemy i jak są rozwiązywane? Na te pytania próbują odpowiedzieć w „POLITYCE” Barbara Olszewska i Henryk Jezierski.

Problem pierwszy — to fakt, że benzyna benzynie nie równa. U nas w zasadzie można otrzymać 3 gatunki, różniące się liczbą oktanową i rzecz jasna — ceną. Najpopularniejsza i najtańsza jest benzyna czerwona, o liczbie oktanowej 70. Zaspokaja ona około 85 proc. zapotrzebowania. Tymczasem najpopularniejszą silniki samochodowe — w „Warszawach” i Starach są przystosowane do benzyny o liczbie oktanowej 75. Takiej zaś w sprzedaży w ogóle nie ma. W efekcie pewnemu skróceniu ulega żywot silnika. Czy więc nie należałoby przejść na produkcję benzyny dostosowanej do wymogów najpopularniejszej u nas używanej pojazdów?

Problem drugi — to ceny. Autorzy sugerują, że różnice w cenach poszczególnych gatunków benzyny są wielkie, niż w jakości, co dodatkowo hamuje używanie gatunków wysokooktanowych. Rzeczą wymaga dokładnego rachunku, jednak doświadczenia innych krajów wskazują, że opłaca się zachęcać użytkowników do stosowania lepszej benzyny, ze względu na przedłużenie żywotności silników.

Problem trzeci — to dystrybucja, a więc sieć stacji benzynowych. Jest ich za mało, prócz tego pracują przeważnie na jedną zmianę, co szczególnie w okresie natężenia ruchu turystycznego sprawia kierownikom liczne kłopoty. Może odejść od traktowania pracowników stacji jak urzędników i przejść na system agencji?

I wreszcie zagadnienie czwarte — to najdroższe go rodzaju przeciek, owe drobne strumyczki kierowane z benzynowej rzeki do prywatnej kleszczy. Zresztą strumyczek to nie są chyba wcale takie drobne, kiedy szacunkowe straty gospodarki uspołecznionej z tego tytułu wynoszą około pół milarda złotych rocznie. Obecny system zachęcający kierowców do oszczędzania benzyny nie jest najlepszy — wielu z nich uważa, że wykazywanie się oszczędnością jest wręcz niekorzystne i woli w ostateczności uzyskać nadwyżkę benzyny wylód z kanalu, niż ujawnić dyspozycję.

Jak więc widąc — gospodarka benzyną nie jest sprawą prostą i warto się zastanowić nad wieloma zagadnieniami organizacyjnymi i technicznymi, które by przyniosły wyraźną poprawę. Chodzi o setki milionów złotych, a w niedalekiej już przyszłości, przy obecnym tempie motoryzacji — o miliardy. Skoro już jesteśmy przy sprawach transportowych, pozwolimy sobie zasygnalizować jeszcze dwie pozycje. Pierwsza z nich to wywiad z Ministrem Żegligr Januszem Burakiewiczem p. „Szanse naszej floty” zamieszczonej w „POLITYCE”. Jednym z głównych problemów, rozważanych w wywiadzie jest sama koncepcja floty handlowej, jej ustawienie w stosunku do innych działów gospodarki, w pierwszym

rzędzie do handlu zagranicznego. Czy flota ma mieć charakter instrumentalny, ma być jedynie narzędziem na świadczenie usług dla handlu zagranicznego, czy też ma być samodzielną gałęzią gospodarki? Min. Burakiewicz wypowiada się za koncepcją kompromisową. Uważa on, że dawniej, gdy flota była niewielka, musiała być wyłącznie instrumentem b. Obecnie, wraz z rozbudową, staje się coraz bardziej samodzielną, zaczyna pracować na rzecz obcych źleciobiorców, odgrywać wielką rolę w obsłudze tranzytu. Obecnie około miliona ton obcych ładunków wypływa w świat z polskich portów i pod polską banderą. W efekcie flota zaczyna dostarczać coraz więcej dewiz i to uzyskanych przy minimalnych nakładach materiałowych (w zasadzie tylko paliwo dla statków).

Druga pozycja, to artykuł Mariana Łukaszewskiego p. „Kanał Dunaj—Odra—Łaba” zamieszczony w „TYGODNIU MORSKIM”. Chodzi o stary, bo pochodzący z XIV wieku projekt połączenia zlewiska Dunaju z morzem Bałtykiem i Północnym. Obecnie, po dokonaniu wstępnych obliczeń i projektów technicznych, sprawa nabiera nowych rumieńców i jest szeroko dyskutowana w prasie czechosłowackiej. O ile bowiem wszystkie poprzednie projekty koncentrowały się na stronie komunikacyjnej przedsięwzięcia (a wtedy okazywało się, że cały interes się nie opłaca), to obecnie na plan pierwszy wysuwa się sprawa gospodarki wodnej stojącej się dla naszych południowych sąsiadów jednym z głównych problemów przyszłego rozwoju gospodarczego. W tym aspekcie budowa kanału, która pozwoli na lepsze wykorzystanie wód Dunaju, nabiera nowego znaczenia i kompleksowy rachunek wykazuje ekonomiczną opłacalność przedsięwzięcia. Jego realizacja zależy jednak nie tylko od możliwości CSRS, ale również i innych krajów — przede wszystkim od Polski, co podkreślają czechosłowaccy dyskutanci.

S.C.

Aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 O POPRAWĘ JAKOŚCI ROBÓT BUDOWLANYCH

Wobec konieczności radykalnej poprawy jakości w budownictwie — szczególnie gdy chodzi o roboty wykonawcze — Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych zamierza w roku bieżącym podjąć szereg specjalnych przedsięwzięć. Ujęto je w szczegółowy opracowany program, którego realizacja powinna poprawić tak niezadowalający dotychczas na tym odcinku stan rzeczy.

I tak zakłada się odpowiednią weryfikację obowiązujących obecnie normatywnych i warunków technicznych robót wykonawczych (wykazywanie się i sufitów, podłóg i nawierzchni podłogowej, stolarki budowlanej i okucia, instalacji wewnętrznej, elewacji budynków). Chodzi tu m. in. o analizę wpływu poszczególnych rozwiązań konstrukcyjno-materiałowych na jakość tych robót, a następnie o ustalenie najracjonalniejszych metod i technik robót wykonawczych (np. czy chodzi o wykonywanie stolarki czy też instalacji wewnętrznych, ważne tu jest również przeanalizowanie jakości różnych stosowanych ostatnio materiałów podłogowych) itd.

Szeroki program prac w tym zakresie został już podjęty przez Ministerstwo, Instytut Techniki Budownictwa, Instytut Organizacji i Mechanizacji Budownictwa, zakłady badań i doświadczeń przy Zjednoczeniach Budownictwa itp. Prace te mają być ukończone do połowy bieżącego roku.

W ustaleniu właściwych kierunków owej weryfikacji normatywnych i warunków technicznych pomogą m. in. wyniki specjalnie przeprowadzanej w tym celu kontroli i analizy dotychczasowego stanu robót wykonawczych. Kontrolę tę przeprowadzono w szeregu wytypowanych zjednoczeń i przedsiębiorstw.

Równocześnie z weryfikacją normatywnych pracuje się nad opracowaniem jednolitych zasad i kryteriów dla oceny, kontroli i odbioru jakości w budownictwie. A przy

tym analizuje się również możliwość takiego ulepszenia systemu bieżącej w budownictwie kontroli, sprzyjającej polepszeniu jakości. Owe zasady i kryteria oraz wnioski dotyczące racjonalizacji bieżącej kontroli mają być przygotowane do połowy bieżącego roku. (S)

BIURO ZNAKU JAKOŚCI NIE NADAŻA

W tym roku, podobnie jak to miało miejsce w 1964 roku, resortowe programy zgłoszeń wyrobów do Biura Znaków Jakości są wykonywane ze znaczną nadwyżką. W I kwartale br. wpłynęło do urzędniczego 42,5 proc. ogólnej ilości wyrobów zadeklarowanych w resortowych programach zgłoszeń na rok 1965 rok. Dla porównania: w analogicznym okresie ub. roku do BZJ wpłynęło 356 zgłoszeń.

Dość zwiększonemu zainteresowaniu przedsiębiorstw oznaczaniem wyrobów znakami jakości znawale się w pierwszym kwartale 1965 roku. W I kwartale br. wpłynęło do BZJ 425 wyrobów o wartości rocznej produkcji 45 mld zł, z czego 78 otrzymały znak jakości, a 10 — znak kontroli „KWE”.

Najwięcej wyrobów ze znakiem jakości mieli w I kwartale producenci z Ministerstwa Przemysłu Lekkiego (83). Drugie miejsce zajęli producenci z Ministerstwa Lotnictwa i Okręgowo-Przemysłu (77). W I kwartale br. wpłynęło do BZJ 425 wyrobów o wartości rocznej produkcji 45 mld zł, z czego 78 otrzymały znak jakości, a 10 — znak kontroli „KWE”.

Mniej korzystnie wypadła realizacja resortowych programów zgłoszeń w grupach asortymentowych, objętych obowiązkową kontrolą; na 109 grup wyrobów wpłynęło do urzędniczego w I kwartale tylko 9. Największe opóźnienia w zgłaszaniu do BZJ wyrobów objętych obowiązkową kontrolą, „zdradzący” producenci z branży elektrotechnicznej. Warto również zasygnalizować wystąpienie w tym roku, a właściwie nasilenie trudności ze sprawnym przeprowadzaniem badań wyrobów zgłaszanych do urzędniczego. Nie ma ono odpowiedniego zaplecza badawczego, nie zawsze też branżowe instytucje są przygotowane do przeprowadzania kompleksowej oceny jakości wyrobów.

Półki resorty gospodarcze nie „zdradzały” większego zainteresowania zgłaszaniem wyrobów do BZJ — niedostatek zaplecza badawczego instytucji znaku jakości „umykały” uwagę. Obecnie sytuacja jest zgoła inna; przewlekłe badania i trudności z uzyskaniem wyrobów ze znakiem jakości. Dość powiedzieć, że w pierwszym kwartale nie poddano kontroli aż 900 wyrobów, tj. niemal dwukrotnie więcej w stosunku do wyrobów ocenianych. Sprawa rozszerzenia zaplecza badawczego instytucji znaku jakości jest ważna i pilna. Bez jej rozwiązania nie ma szansy na efektywne oznaczanie swoich wyrobów. Już obecnie narzekają oni na powolne tempo badań, przeprowadzanych przez Biuro Znaków Jakości. Wydaje się, że im wcześniej podjęte zostaną kroki dla stworzenia odpowiedniego zaplecza badawczego instytucji znaku jakości, tym sprawniej i szybciej będzie mogły być realizowane programy poprawy jakości wyrobów przemysłowych. BW

SITUACJA RZEMIOSŁA W 1964 r.

Jak wynika z materiałów opracowanych przez Związek Iz Rzemiosł, w roku ubiegłym miało miejsce silniejsze niż w latach poprzednich wzrost nowych zakładów oraz częściowo zahamowany został proces likwidacji warsztatów rzemieślniczych.

Liczba zakładów w końcu 1964 r. wyniosła 135,6 tys., tj. wzrosła o 2,3 w porównaniu z analogicznym okresem 1963 r. W roku 1964 powstało 15,1 tys. nowych zakładów, co stanowiło 11,1 proc. więcej niż w 1963 r., zlikwidowało się natomiast 12,6 tys. zakładów (tj. o 16,4 proc. mniej niż w 1963 r.).

Główne przyczyny likwidacji zakładów w 1964 r. były następujące: najwięcej, bo 26,7 proc. likwidacji zakładów nastąpiło z przyczyn naturalnych, a więc śmierci, chorób, podległego wieku itp., 22,2 proc. zakładów zlikwidowało się z braku zamówień, 19,1 proc. — z powodu nierentowności.

Na podstawie zastrzeżeń fakt, iż liczba zatrudnionych w rzemiośle rosła szybciej niż liczba zakładów. W dalszym ciągu obserwuje się pozytywne zmiany w strukturze rzemiosła na wsi niż w miastach. Przyrost zakładów w miastach wyniósł 1,1 proc., a na wsi — 4,4 proc.



Węgry są krajem ożywionego ruchu turystycznego. W sukurs zagranicznym turystom przychodzi węgierskie linie lotnicze.

Handel zagraniczny, ważne ogniwo w gospodarce

Wzrastająca produkcja naszego przemysłu dawała podstawę do rozszerzenia asortymentu towarów przeznaczonych na wymianę z innymi krajami. Przede wszystkim eksport dotyczył węgla, węgla kamiennego, szkła, szklanego itd. Do niezmiernie ważnych posunięć należało wejście i uplasowanie naszego węgla na zachodnich rynkach europejskich.

Polepszenie naszej sytuacji komunikacyjnej w ogóle, a w szczególności odbudowa portów, stworzyły podstawy do wymiany towarowej na szeroką skalę z krajami Europy zachodniej, a nawet z krajami zamorskimi, jak Chile, Maroko, Egipt, Afryka Zachodnia.

W 1946 roku z Anglii otrzymaliśmy zamówienia na wyroby przemysłu drzewnego na sumę 520 tys. funtów sterlingów. Między Polską, a rządem Stanów Zjednoczonych zawarty został układ gospodarczy na zakup amerykańskich parowozów w wagonów kolejowych, co pozwoliło nam zorganizować sieć kolejową, a tym samym eksportować do krajów europejskich przede wszystkim węgiel.

Trzeba przypomnieć, że reorganizacja naszego przemysłu węgłowego postępowana tak szybko, iż produkcja przewyższała nasze możliwości transportowe.

Jedną z przyczyn intensywnego rozwoju zagranicznego, to poza krajami Europy zachodniej poczyniliśmy z powodzeniem starania o nawiązanie szerszych stosunków handlowych z Bliskim i Środkowym Wschodem.

Przed wszystkim jednak ubiegaliśmy się o to, aby nasze stosunki handlowe i gospodarcze z krajami

demokracji ludowej miały charakter trwały i przekształciły się w przyjazną współpracę.

Jeżeli pod koniec dwudziestolecia międzywojennego połowa naszych obrotów zagranicznych dokonywana była z Anglią, Niemcami i Stanami Zjednoczonymi, to w 1946 roku dominowały obrotu ze Związkiem Radzieckim. ZSRR bowiem dostarczał nam rudy i bawelny potrzebnych do uruchomienia naszych hut i fabryk tekstylnych, przez co udział Związku Radzieckiego w naszych obrotach handlowych w 1945 roku wyniósł 92 proc. Tak wysokie obroty były następstwem m. in. tego, że z ZSRR wzięliśmy nas najstarsza z naszych umów handlowych realizowana od początku istnienia państwa ludowego.

W 1946 roku zawarliśmy nową roczną umowę handlową ze Związkiem Radzieckim. Przewidywała ona dostawy z ZSRR na 96 mln dol. Nowa umowa miała charakter kompensacyjno-rozrachunkowy. Dostawy towarów i usług ZSRR na rzecz Polski pokrywane były w całości dostawami towarów i usług z Polski na rzecz ZSRR. Polska otrzymała o 10 proc. więcej towarów radzieckich niż sama dostarczała ZSRR. Była to rekompensata za tranzyt kolejowy.

Owocem umowy handlowej, Handlu Zagranicznego Stefana Jedrychowskiego w swoim artykule zamieszczonym na łamach „Głosu Ludu” pisał o nowej umowie handlowej, charakterystyczne w niej było znaczne rozszerzenie i urozmaicenie asortymentu eksportowanych towarów.

Niewątpliwie świadczyło to o odzyskaniu zdolności produkcyjnej i eksportowej przez polski przemysł.

Tak np. wartości dostaw węgla i koksu przewidziane umową stanowiły przy podwyższonej cenie niespełnia 14 proc. ogólnej wartości dostaw Polski, podczas gdy w umowie z lipca 1945 roku wynosiły aż 60 proc.

Pewna część obrotów towarowych ze Związkiem Radzieckim była korzystna dla Polski ze względu na możliwość eksportu uszczelnionych wyrobów z żelaza i stali, cynku, wyrobów z cynku, ołowiu i kadmu. Import natomiast obejmował bawełnę, tkaniny bawełniane i konfekcje, len trzpany, tkaniny lenne, importowaliśmy również rudę żelazną, manganową, chromową, stopy żelazne, aluminium, nikiel, miedź, platynę i iryd oraz 15 pozycji chemicznych. Otrzymaliśmy także surowce jak aptety do produkcji nawozów fosforowych, kaolinę dla przemysłu ceramicznego, azbest, grafit, kaucuk naturalny, ziemię okrzemkową dla przemysłu natterowego. Poważną pozycję stanowił surowiec drzewny, jak również skóry surowe na kozuch i skóry futrzane. Obok poważnej pozycji zboża konsumpcyjnego, spradowaliśmy z ZSRR nasiona warzywne, pastewne i oleiste, sadzonki drzew owocowych. W dziedzinie importu artykułów przemysłowych znajdowały się także maszyny dla górnictwa, części zapasowe do samolotów i samolotów. Po stronie naszego wywozu poważną pozycję zajmował cement, szkło w różnych postaciach, wyroby fajansowe, porcelanowe i kamionkowe.

Tak więc umowa polsko-radziecka pozwoliła nam na dalszy rozwój naszego przemysłu i rolnictwa. Obok materiałów konsumpcyjnych, otrzymaliśmy surowce oraz materiały i maszyny dla dalszej produkcji, które

były na razie w ogóle niemożliwe lub na które, gdyby nawet zamówienia na nie zostały przyjęte, musieliśmy czekać co najmniej rok.

W czasie pobytu w maju 1946 roku polskiej delegacji rządowej w Moskwie, rząd radziecki wyraził gotowość udzielenia nam kredytu z własnych zasobów złota dla zaspokojenia najbardziej pilnych potrzeb gospodarczych. Wobec braku niezbędnych zasobów walutowych oraz trudności, na jakie natrafiliśmy w odzyskaniu naszego złota ulokowanego za granicą, pomoc radziecka u nas nabywała w miarę jak w krajach kapitalistycznych najbardziej potrzebnych surowców, materiałów oraz maszyn i ich części.

Rząd radziecki anulował także znaczne nasze zobowiązania finansowe powstałe w czasie wojny w związku z uzbrojeniem i zapatrzeniem Armii Polskiej, włączając w to zobowiązania b. rządu gen. Sikorskiego. Polska ze swej strony anulowała zobowiązania radzieckie powstałe również w czasie wojny przez świadczenia rządu polskiego dla Armii Radzieckiej.

Drugim z kolei naszym kontrahentem w 1946 roku była Szwecja, która udzieliła nam kredytu towarowego na podstawie umów rozrachunkowych i kompensacyjnych. Wartość eksportu w tym przypadku równała się wartości importu, dzięki czemu nie zachodziła potrzeba przekazywania dewiz lub złota przez którąkolwiek ze stron.

M. S.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz redakcji), Władysław Dudziński, Mirosław Dynner, Henryk Flakierski, Jan Głowicz (redaktor naczelny), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misiały, Zofia Morska, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydyer, Władysław Sadowski, Wiesław Szynulder, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wycczany, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11. Adres redakcji: Warszawa, ul. Wilejska 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, sekretarz redakcji 28-53-42, redaktorzy 28-93-92 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-48-57 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm, drobne handlowe 4 zł za 1 cm, drobne drukarskie 2 zł za 1 cm. Wydrukowane w całości. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Wilejska 35. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie 25 zł, półrocznie 50 zł, rocznie 100 zł. Prenumerata zagraniczna — do 40 proc. droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wilejska 35, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zdektualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO Nr 114-6-100041 VII O/M Warszawa, telefon 28-73-18.

Druk: Zakłady Drukarskie i Włóknodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarcze

Zam. 673. E-45